Nr. 21. i 22. We Lwowie, — Piątek dnia 27. Stycznia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
} po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 25. stycznia.

Jeżeli co jest dowodem złej z gruntu woli centralistów w sprawie ugody z Czechami, to głosy ich organów wiedeńskich po ogłoszeniu wiadomych aktów tej sprawy. *Nowa Presse* twierdzi, że propozycje czeskie są „naigrawaniem się z Niemców" itd.; można więc sobie wyobrazić, co dalej pisze ona z całym, zapalczywszym jeszcze chórem centralistycznym. Na posiedzeniu klubu austrjacko-niemieckiego Izby posłów z d. 24. bm. zdawał p. Plener sprawę z przebiegu owych wstępnych rokowań pisemnych i uchwały komitetu niemieckiego z d. 22. bm. Z wywodów jego wynikałoby, że centraliści na serjo marzą o przywróceniu języka niemieckiego w Austrji w takim zakresie, jak za Bacha. W tym duchu klub złożył komitetowi niemieckiemu podziękowanie za jego taktykę.

Natomiast zasługują na uwagę głosy *Fremdenblattu* i *Starej Pressy* o tej sprawie. Oświadczają one, że „Czesi okazali rzetelną wolę doprowadzenia do zgody w Czechach i zeszli z toru jednostronności narodowej, co jest faktem wielce pocieszającym". Sądzą one zresztą, że „sprawa ta już nie ucichnie; inicjatywa ks. Lobkowica przełamała lody antagonizmu narodowego w Czechach". Jest przeto rzeczą niezawodną, że w świetle tych półurzędowych dzienników przedstawiono rzecz koronie.

Według *Nowej Pressy*, miało ministerjum wojny do wczoraj wygotować cały preliminarz etatu wojskowego, aby budżet wspólny delegacjom już w maju przedłożyć można. Uchwalone na ostatnich konferencjach ministerjalnych kredyty na cele uzbrojenia, umieszczono w ekstraordynarjum. Zrazu preliminowano je na 18 mil. zł., ale wskutek uspokojenia się sytuacji wyniosą one o $2^1/_2$ do $3^1/_2$ mil. zł. mniej.

Rządowy projekt nowej ustawy o służbie jednorocznijaków ma być przerobiony, i dopiero potem przedłożony sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa.

Ustawa o podatku gorzelnianym i o restytucji podatku od piwa, będzie dopiero za kilka dni wniesioną w sejmie węgierskim.

Polit. Corr. donosi, że austro-węgierskie rokowania handlowe z Turcją będą wkrótce nanowo podjęte, i zapewne tym razem do celu doprowadzą. Austro-Węgry przesłały nowe propozycje co do 40 pozycyj cłowych, na których poprzednie rokowania utknęły.

Kurjer Pozn. donosi: Na mocy rozporządzenia ministerjalnego zaprzestano w tych dniach nauki języka polskiego we wszystkich seminarjach nauczycielskich i preparandach w. ks. Poznańskiego. Tylko dla niemieckich uczniów seminarjów nauczycielskich mają być ustne ćwiczenia języka polskiego dalej zatrzymane, aby objąwszy posady przy szkołach mieszanych co do języka ojczystego, dzieci z uczniami, „o ile tego początki nauki wymagają", porozumieć się mogli. Lecz udział w lekcjach tych, na które dwie godziny tygodniowo wyznaczono, ma być dowolny.

Na powiększenie liczby inspektorów szkolnych w polskich dzielnicach Prus umieszczono w etacie ministerstwa oświecenia na rok 1888/89 200.000 mr., a na fundusz dyspozycyjny dla szkół elementarnych specjalnie dla dzielnic polskich 50.000 mr. Wszystko dla spotęgowania germanizacji.

Z Petersburga donoszą, że ambasador Szuwałow wraca z końcem tego tygodnia do Berlina. Minister skarbu zamyśla nałożyć podatek na koleje żelazne. Z powodu braku funduszów zasystowano dalszą budowę kolei środkowo-azjatyckiej. Na remonstrację departamentu spraw azjatyckich w Petersburgu, przyrzekł car postarać się o fundusze, i jak słychać, mają pieniądze cerkiewne być na ten cel użyte.

Towarzystwa dla handlu i przemysłu, tudzież Towarzystwo ekonomiczne przemawiają za osiedleniem kozaków wzdłuż wybrzeży Czarnego morza, oświadczając, że te kolonie są konieczne, ponieważ cała Mała Azja musi przyjść w posiadanie Rosji.

W Radzie stanu gotuje się nowy cios na prowincje Nadbałtyckie; instytucja sędziów mirowych i przysięgłych ma tam być zniesioną. W Liwonii mają rządy autonomiczne być odebrane z rąk szlachty, która jest tam przeważnie niemiecką.

Przy dyskusji nad etatem ministerstwa wyznań w pruskiej Izbie posłów ma stronnictwo centrum zażądać ponownie przywrócenia dozoru duchownych nad szkołą i starać się usilnie o przeprowadzenie tego żądania całej ludności katolickiej.

Na interpelację w sprawie udziału niemieckiego banku morskiego (zależnego od rządu) w pożyczce rosyjskiej z r. 1884, odpowiedział minister skarbu, że bank morski pominął w tym razie zasadę zapytania władz wyższych w razie zamierzonego uczestnictwa w emisjach zagranicznych. Minister byłby odradzał udziału, gdyby go zapytano. Poczynił on odpowiednie kroki, aby zapobiedz powtórzeniu się w przyszłości podobnego faktu.

Z Berlina donoszą: Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że lord Churchill z żoną żyją w wielkiej przyjaźni z Herbertem Bismarkiem. Nie wierzą też tutaj, aby Churchill był źle dla Niemiec usposobiony.

Biskup wrocławski ks. Kopp udał się do Friedrichsruhe.

Norwegia weźmie urzędowo udział w powszechnej wystawie paryskiej.

Wedle sprawozdania prefekta z Nancy, nie nastąpiło żadne naruszenie granicy, i dlatego zbędną jest wszelka akcja dyplomatyczna.

Stosunki między Francją i Włochami są naprężone. Jak z Rzymu donoszą, francuscy delegaci, wysłani dla zawarcia traktatu handlowego, zostali odwołani. Rokowania rozbiły się zupełnie. *Temps* obwinia Niemcy, że dążąc do wytworzenia niemiecko-austrjacko-włoskiego związku cłowego, spowodowały Włochy do zerwania rokowań w tej sprawie z Francją. Tymczasem wina leży po stronie francuzkiej.

Organ Crispiego *Riforma* pisze: „Jeżeli *République Française* twierdzi, że w ciągu rokowań w sprawie zajścia we Florencji opinia publiczna we Francji zachowała się wzorowo, to musielibyśmy przypuszczać, że opinia publiczna kraju a jego prasa, to dwie odmienne rzeczy. Prasa francuska, która traktuje Włochy jak parjasa, nie powinna się dziwić, jeżeli Włosi ku innej stronie zwracają swoje sympatje. A jednak, mimo takich nadużyć ze strony prasy francuskiej, włoskie dziennikarstwo okazało i tym razem taki spokój i umiarkowanie, iż byśmy je polecić mogli kolegom francuskim. Sympatje dla Francji nie wygasły jeszcze we Włoszech, ale od Francji zależy utrzymać je, lub zupełnie zniweczyć, czego obawiać się można."

We włoskiej Izbie posłów oświadczył onegdaj Crispi, że dać deputowanym dyety uważa za potrzebne, ale że sprawę tę należy odłożyć do przyszłej sesji.

Gladstone będzie temi dniami przyjętym na audjencji przez papieża.

Zaledwie skończyły się uroczystości, któremi miasta irlandzkie, z Dublinem na czele, uczciły wypuszczenie na wolność dep. O'Briena, gdy władze angielskie uwięziły niespodzianie innego członka parlamentu, dep. Coxa, i to w Londynie. Ten krok policji angielskiej wywołał w Irlandji tem większe oburzenie, iż przypuszczano powszechnie, że Cox, ścigany przez sądy irlandzkie, będzie swobodnym na ziemi angielskiej, gdzie już nie obowiązują ustawy wyjątkowe. Tymczasem sąd angielski zatwierdził wydany przez władzę irlandzką rozkaz uwięzienia, a Cox został ujęty i odwieziony na okręcie do ojczyzny.

Rumuński sąd najwyższy orzekł w ostatniej instancji, że zrodzone w Rumunii dzieci żydów, którzy nie są obywatelami rumuńskimi, należy uważać jako cudzoziemców.

Rząd serbski przygotowuje projekt ustawy, chroniącej urzędników od usunięcia w razie zmiany gabinetu; na przyszłość mogliby urzędnicy być tylko za wyrokiem sądowym usunięci. — Król Milan oświadczył deputacji akademii nauk, że na cele dalszego zbadania terytorjum serbskiego i właściwości ludu przeznacza dla niej z własnej szkatuły 10.000 franków rocznej zapomogi.

Z Konstantynopola donoszą: Po stłumieniu rozruchu pod Burgas usiłowało kilka małych oddziałów powstańczych wtargnąć z terytorjum tureckiego do wschodniej Rumelii. Część tych band rozbroiły władze tureckie, resztę zaś rozbroiły władze bułgarskie zaraz po przekroczeniu granicy bułgarskiej i osadziły w więzieniu w Tirnowie. Zapewne będą podobne bandy jeszcze nieraz w przyszłości usiłowały wtargnąć do Bułgarji, ruch bowiem pomiędzy emigrantami bułgarskimi jest wielki. Główną siedzibę knowań przenieśli oni na górę Athos (główne siedlisko mnichów prawosławnych).

Sprawa języka polskiego
w sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu pruskiej Izby posłów, w odpowiedzi na interpelację Jażdżewskiego w sprawie zniesienia w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich nauki języka polskiego, minister podniósł, że rozporządzenie to ma za zadanie, poddanych, mówiących językiem polskim, zapoznać z językiem niemieckim, ażeby ich w ten sposób uwolnić z odosobnienia socjalnego i ekonomicznego i zdolnymi uczynić do wzięcia udziału w publicznem życiu Prus. W wyjaśnieniach dodanych do odpowiedzi, położył minister nacisk na to, że podobnym planem nauki osiągnięto dobre skutki co do rozpowszechnienia języka niemieckiego w Szlązku (na Szlązku) i Prusiech Zachodnich, zastosowano więc ten system także w Poznańskiem. Minister powtórnie występuje przeciw łączeniu kwestji językowej z nauką religii. Dla rządu było decydującem także to, że dzieci ludności niemieckiej odzwyczajano od języka macierzyńskiego. Minister zakończył słowy: „Rząd rozważył kwestję należycie i jest przekonanym, że język niemiecki musi być wspólnym dla wszystkich członków państwa Pruskiego."

Pp. Stablewski i Jarochowski odpowiedzieli w dłuższych przemówieniach, w których określili postępowanie rządu jako akt siły brutalnej, ale nie prawa.

Minnigerode i Zedlitz oświadczyli w imieniu konserwatystów, że są w najzupełniejszej zgodzie z celami rządu, aby znajomość języka niemieckiego stała się wspólnem dobrem wszystkich poddanych państwa Pruskiego.

Windthorst rzekł, że środki przez rząd przedsiębrane sprzeciwiają się prawu natury i zdrowemu rozumowi. Właśnie w tym czasie, w którym stan Europy jest niepewnym i wniesiono nowe przedłożenia, nakładające na ludność największe ciężary, powinno się być ostrożniejszym i nie rozgoryczać ciężko na siebie wielkiej części tejże. Może nastąpić każdej chwili wojna, a mojem zdaniem w takim razie rozstrzyga nietylko doskonałość broni, ale także odwaga, zapał i patrjotyzm, i byłoby kwestją, z jakim patrjotyzmem wtedy weszedłby w akcję II. korpus armii. (Poruszenie.) Szukamy wszędzie sprzymierzeńców, a pozbawiamy się najlepszych sojuszników we własnym kraju. Powinniśmy się strzedz i mieć się na baczności, ażebyśmy ciosu, wymierzonego dziś przez nas przeciwko Polakom, w stosownej chwili w własną pierś nie otrzymali. (Poruszenie).

Schorlemer-Alst wystąpił także w obronie Polaków, wyrażając się, że podobnemi rozporządzeniami pcha się ich w objęcia Rosji.

Dyskusja skończyła się bez pozytywnego rezultatu.

Czy są porozumienia?

Wiedeński korespondent *Timesa* stara się o to, aby ciągle o nim mówiono. Obmówiwszy politykę hr. Kalnokiego i wysunąwszy naprzód b. kanclerza Austro-Węgier jako męża obecnej chwili, obwieszcza światu, że Austrja nabiera przekonania, iż Niemcy mogą sojusz zdradziecko zerwać, i dlatego rozpoczyna bezpośrednie rokowanie z Rosją co do sprawy wschodniej. „A cóżby się stało z Niemiec — pyta p. Brinsley-Richard — gdyby nagle Rosja, Francja i Austro-Węgry stali się sprzymierzeńcami? Monarchia Habsburska mogłaby się obejść bez Niemiec, lecz nie pod rządami hr. Kalnokiego, ale może innego ministra, jak np. hr. Andrassego któryby więcej przejęty był świadomością o potędze monarchii i z innego tonu zaczął prowadzić politykę."

Stara Presse, zanotowawszy te zapatrywania, dodaje od siebie, że sfery wiedeńskie są już przyzwyczajone do podobnie ekscentrycznych poglądów rzeczonego korespondenta, i że nie dadzą się już niemi z równowagi i spokoju wyprowadzić.

Apel ze strony *Pest. Lloyda* do dżentelmeńskich uczuć p. Richarda nie pozostał bez skutku. W ostatnim numerze pomienionego organu peszteńskiego znajdujemy oświadczenie z podpisem „Wiedeński korespondent *Timesa*", w którem ów korespondent stanowczo zaprzecza, aby list swój zamieszczony w *Timesie* z d. 19. b. m., miał był pisać pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem hr. Andrassego.

Wiadomość korespondenta, co do wdrożonego już porozumienia bezpośredniego między Austrją a Rosją, znalazła także miejsce w paryskim liście *Polit. Corr.*

„Utrzymuje się uporczywie pogłoska — piszą do tego organu półurzędowego z Paryża — iż między Wiedniem i Petersburgiem odbywa się przeważnie tajemna wymiana zdań co do kwestji bułgarskiej. Powiadają, iż Rosja mało jest skłonną do ustępstw, i że rząd niemiecki próbuje pośredniczyć między Austro-Węgrami a Rosją. Wedle tych samych pogłosek byłby i sułtan więcej niż kiedykolwiek przeciwnym gwałtownemu rozwiązaniu sprawy bułgarskiej."

Oprócz tych dwóch doniesień nic jednak więcej nie wskazuje, ażeby jakiekolwiek rokowania między Austro-Węgrami i Rosją były w toku i dlatego należy wiadomości o nich przyjąć raczej jako *balons d'essais*, puszczone na arenę polityczną, i to z podmuchu Rosji.

Przypuszczenie to uzasadniają same pisma rosyjskie, z których przebija się bezustannie ukryte życzenie, aby mogło przyjść do bezpośrednich rokowań Austro-Węgier z Rosją. W ostatnich czasach *Russkij Kurjer* i *Now. Wremia* podniosły potrzebę ścisłego porozumienia się obu tych mocarstw. *Russ. Kur.* jest tego zdania, że w miejsce dzisiejszej „ligi pokojowej" powinnaby powstać inna, złożona z Rosji, Austro-Węgier, Serbii, Bułgarji, Czarnogóry i Rumunii. „Taka przez Francję i inne państwa wsparta liga, byłaby prawdziwą a nie fikcyjną, naturalną a nie fałszywą kombinacją, i mogłaby Europie zapewnić tak przez nią pożądany, a przez cara zapewniony pokój".

Now. Wremia zamieszcza list z Paryża, w którym korespondent uważa sojusz francusko-rosyjski za nieprawdopodobny, lecz przemawia gorąco za porozumieniem się Rosji z Austro-Węgrami, przyczem twierdzi, że dla Rosji nie byłoby w tem żadnego niebezpieczeństwa, gdyby Austrja zajęła nawet Macedonię i Salonikę. Jedynym celem Rosji musi być posiadanie Czarnego morza, jako morza zamkniętego. Na zachodzie Europy nie ma Rosja żadnych interesów. Potrzebujemy Czarnego morza — kończy korespondent — ale potrzebujemy także sympatyj słowiańskich.

Stara Presse zanotowawszy te głosy dodaje od siebie te słowa: „Rozumie się, że podobne idee nie mogą być, już nie dyplomatycznie, ale nawet po dziennikarsku dyskutowane."

* * *

Kreuz Ztg. twierdzi, że wedle ostatnich wiadomości, jakie ją z Rosji dochodzą, nie podobna patrzeć swobodnie w przyszłość. Maszyna państwa rosyjskiego nie porusza się na torach pokojowych. Bardziej niepokojającemi są wiadomości z Francji, gdyż tam armja jest zdezorganizowaną, a tworzenie niemieckiej landwery wywołało obawy.

Petersb. Wiedom. donoszą, że w ciągu miesiąca stycznia odbędzie się w Petersburgu zgromadzenie naczelników urzędów mobilizacyjnych wszystkich okręgów wojskowych.

* * *

Co do stanowiska Polaków w obecnem zawikłaniu politycznem wyraża *Rheinisch. Courr.* następujące zapatrywanie: „Rola jaka przypadnie temu narodowi w udziale wobec konfliktu Rosji z sąsiedniemi mocarstwami, jest tak wybitną i tak ważną ze względu na ukształtowanie stosunków na Wschodzie, że niepodobna się dziwić Polakom, iż dla swych celów starają się pozyskać pewną podstawę na przyszłość. Nie brak zwodniczych obietnic z obu stron. Rosja mianowicie usiłuje, acz napróżno, Polaków z za kordonu zwabić do obozu panslawistów. Uderzającym jest fakt, że np. urzędowy *Dniewnik Warszawski* głosi, że chwila obecna jest stanowczą, w której Polacy muszą się zdecydować, do którego obozu przystąpią. Że w danym razie decyzja ta nie wypadnie na korzyść Rosji, jest rzeczą prawie pewną, nawet w Petersburgu. Ścisły sojusz Austro-Węgier z Niemcami wpływa ujemnie na sympatje Polski dla monarchii Habsburgów, jakkolwiek Niemcy są dziś jedynem mocarstwem, które może dopomódz nieszczęśliwemu narodowi do odzyskania niepodległości."

Kreuz Ztg. poprzestaje na prostem zaznaczeniu faktu, że francuska i rosyjska prasa radzi Polakom zbliżyć się do Rosji, gdyż w niej tylko znajdą ochronę przeciw Niemcom.

W sprawie ustawy drogowej.

Na jednem z posiedzeń sejmu (d. 9. grudnia z. r.) wystąpił był jak wiadomo poseł ks. Siczyński z drażniącą krytyką obowiązującej ustawy drogowej i sposobem jej przeprowadzenia. Postawił był również wnioski, które do komisji drogowej odesłane zostały. Wnioski te składały się z trzech części. Pierwsza zawierała rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia najbliższej sesji sejmowej potrzebnych wykazów i podstaw w celu rozłożenia wszystkich ciężarów drogowych, w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich, a zarazem, zbadania, czy wszystkie obowiązki drogowe nie dałyby się zastąpić wyłącznie dodatkiem do podatków bezpośrednich. Druga część odnosiła się do licznych, a bardzo doniosłych zmian obowiązującej ustawy drogowej. Trzecia wreszcie dążyła do wezwania namiestnictwa, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym poczyniło bezzwłocznie wszelkie ulgi pod względem obowiązków drogowych przez zmianę obowiązującej obecnie instrukcji, przedewszystkiem w myśl postanowień, zawartych w drugiej części wniosków.

Nad wnioskami temi zastanawiała się komisja drogowa, a referent jej poseł Alfons Czaykowski opracował sprawozdanie, które zostało sejmowi przedłożone, lecz nie przyszło już na porządek dzienny.

Z uwagi, że kwestja przeprowadzenia ustawy drogowej nie przestała być dotąd drażniącą, a przez posła ks. Siczyńskiego jako kość waśni społecznej została wyzyskaną, powtarzamy tu główne ustępy niezałatwionego przez sejm sprawozdania:

* * *

„Przystępując do szczegółowego rozbioru wniosku — pisze sprawozdawca komisji — musiała komisja drogowa zdać sobie jasno sprawę z konsekwencji pokrycia wszystkich potrzeb dróg gminnych na podstawie ściśle podatkowej. Najpierw nasuwa się pod tym względem specjalne pytanie, jak wysokich funduszów pieniężnych po-

Jako żona zamknęła męża do piwnicy.

Opowiedział wedle dokumentów odwiecznych

A. TRISTIS.

Pani Marta, wdowa po krakowskim korzenniku, dość leniwa, wielce rozmyślała, jako sobie począć, bo moc zalotników zabiegało o nią, a nie wiedziała, któremu dać pierwszeństwo. Byli między nimi bogaci i biedni, ale najwięcej był po jej myśli Antoś Miarka, kupczyk, pachołek ubogi ale walny, dość pracowity ale płochy i do hulanki ochotny. — Kumoszki raiły jej bogatego Kunrata, co miał własną kamienicę w rynku i handlował winem, woskiem i cyną. Pani Marta przychwalała Kunratowe bogactwo, ale nie przychwalała mu, że był stary, łysy, pokaszliwał i miał nos jak ogórek z brodawką. Za to Antoś Miarka był chłopak jak malowanie, podmuskiwał sobie czuprynę, ostrzył wąsik i tak strzelał oczyma, że pani Marcie aż serce drgało. Tedy medytowała, co lepsze, czy Antosiowa młodość i uroda, czy Kunratowe bogactwo.

Stary Kunrat nie zasypiał sprawy, słał do pani Marty swaty i obiecował jej wygodne życie, a Antoś Miarka sam za sobą orędował, do pani Marty chadzał i nadobnie sobie przy niej poczynał. Nie było u niego, jako prawda, żadnego kochania, ale łakomił się na kamienicę pani Marty w rynku, w grodzkim kwartale, szeroką jedenaście łokci, na sklep i na jej czerwieńce, których podług ludzkiego gadania miała mieć wór spory. A utrefiony, w stradjotce z breklestu, w szarawarach z muchajeru, z alszpancikiem, w skórniach z feretami, był pachołek okazały, aż radość brała na niego patrzeć. Tedy pani Marta przy nim krasniała i poprawiała sobie na inderlaku forboty i korunfas na głowie. On obiecował, że jej przy nim nie zamieni się maj w marzec, że będzie prowadziła rząd w domu, zastępowała jego głowę że ją będzie szanował jako dobrodziejkę, i że we dwoje będą wiedli miły żywot z pieszczotami przy wzajemnem kochaniu.

Tedy pani Marta spuszczała oczy skromnie i powiadała, że się boi, aby, gdy odejdą od ołtarza, pan Antoni nie odmienił myśli i nie narzekał, że sobie przez nią świat zawiązał. On młody, a ona, choć ci jeszcze nie stara, jest już w tych leciech, że młoda może się wydać przy niej wdzięczniejszą, tedy by ją serce bolało, gdyby jej mąż strzygł oczyma za kobietkami muskanemi i mogła by ztąd urość obraza Pana Boga. Ale Antoni Miarka się zaprzał, jakoby miał chęć spozierać na alamody i rzekł, że statek więcej zdobi białogłowę niż marna uroda, która przeminie, a przyjaźń wierna może zostać trwale. Zaś jego młodość nikomu nie powinna wadzić, bo jużci i on się postarzeje, i wtedy miło będzie ludziom patrzeć na oną nadobną zgodę i na oną wdzięczną jego z panią Martą społeczność.

Tedy pani Marta dała mu się przekonać, rzekła one słowo, o które nalegał, i wnet się potem pobrali.

Ano po weselu było jakiś czas wszystko dobrze. Pan Miarka nadobnie sobie poczynał, ważył w sklepie pieprz, kwiat muszkatelowy i szafran, zatykał śledzie na rożen, rachował limunie i przelewał wino do butlów a olej do zduńskich sądków. Głaskał żonę po licu, nazywał Marcysią, i wdzięczny jej był za dobry byt wedle swego stanu.

Pani Marta zaś nie siedziała próżno i nie orała językiem, jak młyńskie koło, a cichutko krzątała się koło ochędóstwa domowego i koło kuchni, tworzyła [illegible] smażyła róże i zioła i przyprawiała wódki ze szpikanardu, lewandy i izopu. Smażyła tatarskie ziele, sprawiała mąkę i przesiewała perłowe krupy do pudła. A mężowi przymuskiwała czupryny, nazywała go Antosieczkiem i najmilszym braciszkiem i zalecała mu się staraniem o jego zdrowie. Szły od niej wciąż jedwabne, pozłociste słówka i bawiła go pięknemi gadkami, aby znalazł rozweselenie i wytchnął po dziennej pracy. Takoż czeladnicy i słudzy szanowali pana Miarkę, ściskali mu kolana, a gdy wypoczywał, przymykali okiennice i chodzili na palcach. Ano ledwie pan Miarka przetarł rano oczy, nanieśli mu poleweczki z jajami, z korzeniami. Ano nadejdzie południe, nakrywają stół czyściutkim obrusikiem, kładną wyszywany ręcznik i stawiają myślenicką szklenicę na mosiężnej prowdzie i talery i znoszą przednie potrawy: zufki, panatele, miłosierdzie z octem, kluski z kapłonem, gęś nadzianą jabłkami, albo pieczoną szołdrę z sałateczką, przyprawioną podróżnikiem. Na post mu dają lipienie, kiełbiki, ślizy, potem kreple, myszki na szałwii, pianke z marcypanem i parmezany. Pan Miarka zażywa wszystkiego, aż w nim omdlewa dusza, a co trochę, popija małmazjowem winem i obciera gębę ręcznikiem, bo mu po brodzie kapie. Pani Marta służy mężowi, dokłada potraw na talery, drobniutko kraje, aby się nie zadławił i dolewa do szklenicy. Po obiedzie przemawia do niego nadobnie i dla zabawki czyni gałki z chleba i ciska na niego, aby się ruszał, żeby mu wyszło na zdrowie.

Tedy pan Miarka z chudego stał się gruby, zarumieniły mu się policzki, wygładziły i świeciły, jak pomazane oliwą, tylko mu uszy po bokach głowy sterczały. Urósł mu też podbródek jako wół i był jako gęś karmiona w kojcu, która dla tłustości ledwo dysze. Tedy towarzysze cechowi, widząc jego statek i jako jest okazały i we wszyst[illegible]stoiność, wybrali go starszym w ce[illegible] i na procesjach [illegible] kształtna [illegible] Pani Marta zaś coraz [illegible] i byłaby skoczyła w ogień [illegible] jedno jego pogłaskanie, ale pan Miarka [illegible] się ciężki i niewiele już się ruszał.

Ano mówili ludzie o nich, że to jest nadobna społeczność, że żywot podług zakonu wiodą, i za wzór ich stawiali, jako małżeństwo żyć ma w zgodzie.

Ale na świecie nie ma nic trwałego i na szczęśliwość człowieka czatuje odmiana. Owóż panu Miarce naprzykrzyła się wygoda i począł być markotny w domu. Wdziewał więc obercuch, kładł na głowę czerwoną magierkę z piórkiem, brał orzechową laskę z wyrzynaną gałką i szedł statecznie na rynek. Chodził między stragany i słuchał, jak się swarzyły przekupki, chadzał między kramy i przypatrował się dworskim ludziom, jako kupowali pontaliki i szmelcowane łańcuszki, i do sznatruza, gdzie Szoty towar sprzedawają, i pod ratusz gdzie cyrklery szarpią się z rzemieślnikami, a dalej skręcał przez Floryańską bramę na Kleparz, gdzie były mnogie gospody. Ano w gospodzie pod znakiem kogutka, pomarty i kornety huczą a regały dudnią, tanecznicy tupają w zawody i pokrzykują, a pana Miarkę wzięła ochota napatrzeć się tańców. Wstępuje tedy, a szynkareczka Greta pokłoniła mu się wdzięcznie, otarła ławę za stołem rajtuchem, usadowiła go w rząd ze starszymi, nalała dubeltowego piwka z pisanego dzbana do szklenicy i zaprosiła, aby spełnił. Muzyka gra, dobrana kompania tańcuje baramuszkę, po chwili puszczają się niektórzy pasameza, panienki nadobnie się zginają, bujają im rozpuszczone warkocze, a przebierają nogami drobniutko a żywo, aż ze zmęczenia potnieją. Pachołcy robią sobie magierkami chłodny wietrzyk i obracają się raźnie koło tanecznic. Starsi opowiadają sobie uciesznе przygody wdzięczne dykteryjki, albo rozpowiadają dawne dzieje, jako różnie bywało za [illegible] i jako odmieniły się czasy. Pan Miar[illegible] cisnął do re[illegible]

[illegible] pyta, a [illegible] na szynkareczkę mruga i po licu ją gładzi. Tedy rzemieślniczkowie i dworscy zrobili rum za stołem, i nadobna Greta siadła z panienkami na ławie i przymilają się panu Miarce wdzięcznie, jako takiemu, co czerwieńcami brząka. A jemu podoba się taka krotochwila, jest coraz weselszej myśli i w ostatku puszcza się z panienkami skocznego, ale zrazu taniec mu szedł niesporo.

Owóż gdy pan Miarka raz zaszedł do gospody wdzięcznej Grety, tak tam zachodził coraz częściej, pił piwo, pił miód, płacił szczodrze, a szynkareczka i nadobne panienki mrugały na niego, trącały go w boki i szczerzyły do niego białe ząbki z wdzięcznym śmiechem. W domu zaś pilnował teraz jedno mitrogi. Siadłszy na ławie kilimkiem nakrytej, krząkał, spluwał a poziewał, rozdziawiwszy gębę szeroko jako wół. Gdy pani Marta poczynała z nim nadobnie i przemawiała wdzięcznie, to się gniewał i pomrukiwał, jako niedźwiedź srogi. Panią Martę bolało serce bardzo, że się odmieniła myśl mężowa, wzdychała ciężko i popłakiwała w kątach, ale się nie spierała, nie fukała i nie pukała, bo były kształtne jej obyczaje.

(C. d. n.)

trzeba na pokrycie tych potrzeb. Obliczenie potrzebnej w tym celu kwoty pieniężnej wypływa z zestawienia zasobu i wartości prestacji w robociźnie, z dodatku do podatków na powiatowy fundusz dróg gminnych, wreszcie z ocenienia wartości potrzebnego materjału drewnianego.

Zasób prestacji w robociźnie okazuje się z następujących cyfr:

ilość domów w gminach wynosi 959.852, na obszarach dworskich 30.787, łącznie 990 639.

Ta podstawa nie jest dosyć ścisła z powodu, że w gminach miejskich wymierza się prestacja w robociźnie od każdej rodziny, a względnie partji prowadzącej samoistne gospodarstwo.

Przyjmując jednak tak uszczuploną podstawę wymiaru prestacji, wynosi ilość dni pieszych 3,962.556. Wydział krajowy opierając się na zestawieniu cyfr zebranych ze wszystkich powiatów kraju, oblicza przeciętną wartość dnia pieszego w wysokości 44 ct. Przyjmując niższą cenę zbliżającą się bardziej do wartości oznaczonej przez wnioskodawcę, mianowicie 35 ct., okaże się, że wartość prestacji w robociźnie obliczona na tej podstawie wynosi 1,386.894 zł.

Podatek bezpośredni opłacany przez gminy wiejskie i miasteczka wynosi 5 312.399 zł., obszary dworskie opłacają 2,543.508 zł., łączna suma tych podatków wynosi 7,855.907 zł. 3% od wykazanej podstawy podatkowej na powiatowy fundusz dróg gminnych równa się kwocie 235 677 zł. i wynosi łącznie z wykazaną wartością prestacji w robociźnie 1,622.571 zł. Kwota ta stanowi 20 6% opłacanych przez gminy i obszary dworskie podatków bezpośrednich. Pozostaje jeszcze do ocenienia wartość potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materjału drewnianego.

Jeżeli się uwzględni, że na przestrzeni dróg gminnych, wynoszących w naszym kraju około 30.000 kilometrów, znajduje się więcej jak 53.000 mostów rozmaitych rozmiarów, to okaże się wielka doniosłość wartości potrzebnego materjału drewnianego. Nie łatwo ocenić dokładnie i ściśle wartości tego materjału, to jednak nie może żadnej ulegać wątpliwości, że pokrycie tej potrzeby w drodze podatkowej, wymagałoby bardzo znacznych funduszów, które wykazaną już wysokość dodatków do podatków bezpośrednich wynoszącą więcej jak 20%, jeszcze o wiele podnieśćby musiało. Przypuszczenie, że 5% podatków bezpośrednich nie wystarczy na pokrycie tych potrzeb, dałoby się łatwo uzasadnić szczegółowem obliczeniem Wydziału krajowego, przedstawionem w alegacie ósmym projektu z 1887. roku. Przyjmując jednak najmniejszą cyfrę wyrażającą wartość całego materjału drewnianego, okaże się, że wysokość dodatków na pokrycie potrzeb dróg gminnych wynosiłaby na tej podstawie 25·6% opłacanych podatków bezpośrednich.

W ubogim kraju naszym przeciążonym podatkami bezpośredniemi, a opłacającym dotąd wysoki dodatek indemnizacyjny, nałożyć nowy wielki ciężar podatkowy na pokrycie potrzeb drogowych, nie byłoby rzeczą ani wskazaną, ani rozważną. Tak bardzo znaczne, a przy systemie podatkowym konieczne podwyższenie dodatków do podatków nie znalazłoby zapewne przychylnego ocenienia zwłaszcza w chwili ciężkiego przesilenia ekonomicznego. Taka reforma mogłaby raczej wywołać głęboką niechęć i najdalej idące rozgoryczenie.

Pomijając już obszary dworskie, zachodzi bardzo doniosłe pytanie, czy gminy wiejskie nie przyjmą z największą niechęcią tak znacznego podwyższenia ciężarów podatkowych? Kto zna stosunki naszych gmin wiejskich, ten z pewnością przyzna, że odrabianie w ciągu roku czterech dni pieszych od numeru domu, jest obowiązkiem do wykonania łatwym i nikogo nie przeciąża, przeciwnie dobrze znane są głośne skargi gmin na ciągle wzrastające przeciążenie podatkowe. Objaw ten jest łatwym do zrozumienia, bo najtrudniej włościaninowi o grosz gotowy; łatwiej może on czerpać z obfitego zasobu pracy, tem bardziej, że robocizna nie zawsze przedstawia u nas wartość zamienną. Jeżeli się uwzględni, ile dni roboczych zostaje w kraju naszym nieużytych albo zmarnowanych, jeżeli się uwzględni ile dni oddaje nasz włościanin targom, jarmarkom, odpustom i innym okazjom; to ciężar robocizny na cele drogowe wynoszący cztery dni piesze w ciągu całego roku przedstawi się we właściwem świetle.

Wyrażone zapatrywanie, system drogowy oparty wyłącznie na podatkach bezpośrednich odpowiada najbardziej idei sprawiedliwości, może wzbudzić niejedną wątpliwość i potrzebuje bliższego wyjaśnienia. Nie da się zaprzeczyć, że ciężar utrzymania dróg gminnych stoi i stać powinien w związku z użytkowaniem z tych dróg i ich zużywaniem. Miarą najwłaściwszą, wskazującą w przybliżeniu korzystanie z dróg jest niewątpliwie ilość zaprzężnych koni i roboczego bydła. Komisja drogowa powołuje się pod tym względem na wykaz dołączony do przedłożonego przez Wydział krajowy projektu do ustawy drogowej z 1877 roku, wedle którego ilość bydła roboczego w gminach i na obszarach dworskich wynosi w gminach 764 357, na obszarach dworskich 176.402. Z tych cyfr wypływa, że gminy mają w przybliżeniu 5 razy więcej zaprzęgów korzystających z dróg gminnych i zużywających takowe jak obszary dworskie.

Pomijając dalszy rozbiór kwestji sprawiedliwości rozdziału obowiązków drogowych, na[illegible] się dalsza doniosła trudność pod wzgl[illegible]m wykonania ustawy, opartej wyłączni[illegible] dodatkach do podatków bezpośredni[illegible] Komisja drogowa nie może pomi[illegible] [illegible] tej wskazanej trudności i musi postawić pytanie: Czy można bez wszelkiej obawy powierzyć ten cały miljonowy fundusz miejscowym zarządom drogowym i oczekiwać z ufnością i spokojem pomyślnego rozwoju rzeczy? Komisja drogowa nie ma tego zaufania, a rzut oka na stosunki administracyjne gmin wiejskich, na wykonanie własnego i poruczonego zakresu działania musi jej nasuwać pod tym względem najdalej idące obawy. Komisja drogowa nie może wreszcie pominąć tego tylekrotnie powtarzanego faktu, że prestacja w robociźnie nie jest bynajmniej odrębnością naszego kraju, że przeciwnie znajduje ona o wiele szersze zastosowanie w innych od nas zamożniejszych krajach i państwach.

We Francji stanowi główną podstawę pokrycia potrzeb dróg gminnych ludność męzka do roboty zdolna. Dalszem źródłem pokrycia potrzeb drogowych jest zaprzężny wóz lub powóz, bydlęta juczne, pociągowe lub wierzchowe, wreszcie podatek. Zupełnie podobny system pokrycia potrzeb dróg gminnych istnieje w Belgii. W sąsiednich Węgrzech odnosi się wymiar prestacji do numerów domowych i do bydła roboczego. We wszystkich przytoczonych przykładach jest jednolity system prestacji, bez względu na opłacane podatki daleko szerzej rozwinięty, jak w naszym kraju.

Z przytoczonych powodów odnoszących się zarówno do zasadniczej myśli jak i do wykonania ustawy drogowej, opartej wyłącznie na systemie podatkowym, nie mogłaby komisja drogowa doradzać Wysokiemu Sejmowi przyjęcia takiego projektu.

Przystępując do drugiej części przedstawionych wniosków, uderza najpierw najważniejsza proponowana zmiana ustawy obowiązującej, mianowicie obniżenie prestacji w robociźnie w gminach wiejskich o połowę, następnie odmienna podstawa wymiaru prestacji w robociźnie na obszarach dworskich t. j. nie od numerów domowych, ale od rodzin względnie partyj na tych obszarach zamieszkałych. Jakie z tąd wypłyną następstwa?

Ilość numerów domowych w gminach wynosi 959.852. Ilość partyj zamieszkałych na obszarach dworskich 40.503 Podstawa do wymierzenia prestacji w robociźnie wynosi zatem 1.000 355 numerów domowych w gminach i partyj zamieszkałych na obszarach dworskich. Licząc od wykazanej podstawy dwa dnie piesze, wynosiłby cały zasób robocizny przeznaczony do utrzymania dróg gminnych 2 000710 dni t. j. w stosunku do prestacji w robociźnie wypływającej z ustawy drogowej mniej blisko o połowę, bo o 1,961.846 dni pieszych. Te dnie ubywają z zasobu prestacji w robociźnie przedstawiają, licząc dzień pieszy po 35 ct., wartość pieniężną wynoszącą około 700.000 złr. Zachodzi tu pytanie, na jakiej podstawie, na jakiem zestawieniu cyfr, na jakiem obliczeniu potrzeb drogowych proponuje szanowny wnioskodawca obniżenie prestacji w robociźnie blisko o połowę i czem myśli zastąpić brak, który ztąd powstać musi.

Wydział krajowy wykazuje cyfry szczegółowe, odnoszące się do wszystkich powiatów kraju. Z zestawienia tych cyfr oblicza Wydział krajowy wartość pieniężną utrzymania dróg gminnych rocznie na 1,568.507 złr.

Prostą i konieczną konsekwencją obniżenia prestacji w robociźnie o połowę powinnoby być bardzo znaczne podwyższenie dodatków do podatków. Komisja drogowa musi skonstatotować, że szanowny wnioskodawca tej koniecznej konsekwencji w drugiej części wniosków nie wysnuł. Nie ulega wątpieniu, że wniosek dążący do obniżenia ciężarów istniejących, a nie nakładający żadnych innych, musi być przychylnie przyjęty przez obowiązanych do ponoszenia tych ciężarów, ale równocześnie powstaje nie mała trudność pokrycia realnych i żywotnych potrzeb istniejących. Komisja drogowa musi się z tą trudnością ściśle liczyć i nie może doradzać obniżenia istniejących ciężarów, bez zupełnego pokrycia wypływających ztąd potrzeb drogowych.

Dalsza zmiana proponowana przez szanownego wnioskodawcę, odnosi się do wydawania przez obszary dworskie materjału drewnianego. Wnioskodawca chciałby pod tym względem zaprowadzić jedną miarę, nakładającą na wszystkie obszary dworskie obowiązki równające się 5 prc. opłacanych podatków bezpośrednich. Komisja drogowa przytacza najpierw końcowy ustęp §. 12. ustawy drogowej z 1866 roku. Ustęp ten opiewa w dosłownem brzmieniu: „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany".

Niewątpliwie było zamiarem noweli z d. 7. lipca 1885 roku utrzymać w przyszłości ten obowiązek obszarów dworskich, o ile nie przewyższa on 5 prc. opłacanych podatków bezpośrednich. Nigdy jednak nie było zamiarem tej noweli, ażeby obszary dworskie dopłacały za niepotrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany, a to tem bardziej, że na obszary dworskie nałożono tą nowelą nowe ciężary w robociźnie i dodatku do podatków.

(Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów złożyli ślubowanie poselskie nowi posłowie, między tymi dr. Rutowski. Lublański sąd krajowy wniósł o pozwolenie wytoczenia procesu posłom słoweńskim, przeciw którym p. Gregorec, także poseł słoweński, wniósł skargę o obrazę czci.

Od rządu weszły liczne projekta ustaw, a między innemi projekt względem przedłużenia traktatu handlowego z Niemcami i względem traktatu handlowego z Włochami; dalej projekt wyjątkowego powołania rezerwistów w celu wyćwiczenia ich w używaniu karabinów repetjerowych; projekt ustawy o stosunku władz akademickich do towarzystw i zgromadzeń studenckich; projekt o sposobie pobierania cła od próżnych beczek naftowych; projekt zakupienia budynku dla czeskiej państwowej szkoły przemysłowej w Bernie, w końcu projekt o ulgach w należytościach prawnych dla fundacyj z powodu jubileuszu cesarskiego. Następnie wpłynęło pismo ministra skarbu donoszące, iż dodatki do wspólnych wydatków zostały na 102,151.909 złr. ustanowione, i zamknięcie rachunków za rok 1886.

Prezydent Smolka zawiadamia, iż w imieniu Izby złożył cesarzowej życzenia w dniu jej imienin i urodzin, i że wiceprezydent Chlumecky wyraził w dzień Nowego Roku nuncjuszowi życzenia prezydjum z powodu kapłańskiego jubileuszu Papieża.

Steinwender interpelował prezesa ministrów z powodu rozporządzenia [illegible], którem polecono urzędnik[illegible] kolejowym, ażeby nie zajmowali się ogólną polityką, lecz tylko polityką ruchu kolejowego.

Reicher interpeluje, czy minister handlu nie byłby skłonnym ze względu na wynik procesu Holländra zarządzić reformę ustawy o ochronie marek handlowych.

Derschatta interpeluje z powodu udzielonych przez kolej Północną refakcyj firmie Gutman. Heilsberg i tow. interpelują również względem refakcyj, udzielonych firmie Gutman.

Szturm i tow. przedkładają wniosek względem niektórych zmian i dokładnego przestrzegania przepisów o sumarycznem postępowaniu ustnem.

Liechtenstein i towarzysze wnoszą (wiadomy nam) projekt ustawy o szkołach ludowych dla wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Galicji.

Prezes ministrów i minister skarbu odpowiadają na kilka interpelacyj.

Minister Gautsch odpowiada na interpelację Schönerera co do ukarania studentów za demonstracje przeciw profesorowi Tomaszczukowi z powodu mowy tegoż w Radzie państwa. Minister oświadcza, iż ze względu na nieprzystojną formę pisma Schönerera, byłby właściwie uprawnionym nie uważać takowego za interpelacje. Przystępując do rzeczy, wykazuje minister, iż ukaranie studentów było właściwem, i oświadcza, iż będzie wprawdzie bronił wolności akademickiej, ale przeciw wszelkim wykroczeniom młodzieży, szczególnie na polu politycznem, wystąpi z całym naciskiem i z całą surowością.

Schönerer woła: Żądam dyskusji nad odpowiedzią „renegata Gautscha, ulubieńca prasy żydowskiej." Wniosek ten Schönerera został odrzucony. Z powodu obrażającego oświadczenia, skierowanego przeciw ministrowi, został Schönerer do porządku przywołany.

Minister Gautsch odpowiada na interpelację Oberndorfera, że ostro skarcił kierownictwo szkoły na Rudolfsheimie we Wiedniu za to, iż pozwalało na prowadzenie dzieci chrześcijańskich do kościoła przez nauczycieli żydowskich.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania wniosku Baernreitera o kasach posiłkowych zarejestrowanych.

Następne posiedzenie w piątek.

Z Izby sądowej.

(Maffei-Ribos).

Tryest d. 24. stycznia.

Przesłuchiwany w charakterze świadka kontrolor kasowy Bednarz zeznaje, że u Maffejego w kasie skonstatowano nieporządki, skutkiem czego miał zostać z d. 24. listopada r. z. przeniesiony do działu korespondencyjnego.

Poczem przesłuchiwano wszystkich kasjerów zakładu, w którym Maffei miał posadę.

Wieczorem zapadł wyrok: Maffejego skazano na śmierć przez powieszenie, a Marję Ribos na 16 lat ciężkiego więzienia.

(Proces socjalistyczny).

Poznań 23. stycznia.

Hrabia Stillfried, komisarz policji berlińskiej, zeznał: Moje zeznania z 11. bm. muszę jeszcze uzupełnić. Jeżelim wtedy powiedział, że z wymienionych przezemnie lokali wypraszano ludzi nie należących do kierunku socjalistycznego, podając im złe napoje i uszczypliwe robiąc o nich uwagi, to działo się tylko w tych dniach i o tej porze dnia, gdzie te lokale tworzą punkt zborny socjalnych demokratów Polaków, tj. wieczorami w sobotę, niedzielę, poniedziałek; w innych czasach i inne osoby były mile widzianemi gośćmi.

Grządkiewicz oświadczył: U Zakrzewskiego, gdziem często spotykał się ze świadkiem Naporą, kazał tenże często dawać piwo i wódkę. Także i do Szukalskiego przyniósł on razu pewnego dwie flaszki wódki i zapytał go, czy nie ma do czytania pism socjalistycznych; poczem też zdjął z szafy takież pisma i odczytał. Także i ja kazałem niekiedy podawać napoje, ale Napora zawsze najwięcej nas traktował.

Świadek Napora zaprzeczał prawdziwości tych oświadczeń twierdząc, że tylko tyle, ile inny, kazał nalewać; u Zakrzewskiego kilkakrotnie był winien za picie. Do Szukalskiego przyniósł raz wódki i pytał się o pisma.

Stolarz Jan Szymański z Berlina zeznaje: Marcin Szymański jest mym krewnym. Z obżałowanych nie znam nikogo, sam nie jestem socjalnym demokratą. U Zakrzewskiego przebywałem, ale tylko rzadko. Tam to spotkałem pewnego nieznanego mi dotychczas czeladnika stolarskiego, który zaczął mi rozprawiać szerzej o socjalnej demokracji, ale ja o tem nie chciałem słuchać. Szynkarz Zakrzewski mówił mi później, że ów czeladnik stolarski zowie się Napora. Aby tenże był miał rozrzucać ulotne pisma, tegom nie widział, a ja sam ich odeń nie otrzymałem. Szukalskiego znałem, a Zakrzewskiego znam od roku 1875., dawniej z nim pracowałem. U niego przebywają nie tylko robotnicy Polacy, ale i Niemcy. Po większej części chodziłem do Zakrzewskiego, ale mi się nigdy nie zdarzyło, aby mnie z rozmowami wydalono. Z Naporą byłem tylko raz u Zakrzewskiego, ale rzecz możebna, żem go tamże częściej spotykał. — Świadek obejrzawszy policjanta Naporę rzekł: Teraz wiem, iż obecny tutaj policjant Napora jest ówczesnym czeladnikiem stolarskim tegoż samego nazwiska.

Podsądny Deręgowski oświadczył: Mnie za szerzenie pisma ulotnego „Robotniey" skazano na 3 kwartały więzienia. Pisma te otrzymałem był od Kasprzaka i nie wiem, zkąd on je miał.

Prokuratorja wniosła o przesłuchanie inspektorów policyjnych Büttnera i Glasemanna, bo tamten miał zeznać, że pewien list podpisany przez „Leonowicza" pochodzi od pani Jankowskiej, a ten znowu, że rzekome w Zurychu drukowane polskie druki nie pojawiły się tutaj. Miane tutaj na myśli pisma drukowano albo w drukarni Hanovrego w Genewie, albo też w Dreźnie, częścią nie zawierają też one wzmianki o miejscu, gdzie je drukowane. Dalej wniosła prokuratorja o stwierdzenie, iż pismo ulotne „Odpowiedź denuncjantom", jest zakazanem, i że chyba tylko to pismo ulotne mógł mieć na myśli Szymański. Sąd postanowił przychylić się do tego żądania.

Świadek Marcin Szymański zeznał: Nazwy podanego mi przez Naporę pisma nie pamiętam i tylko sobie przypominam, że obejmowało ono arkusz cały i że u góry na pierwszej kolumnie stało słowo „Zurych". — Gdy świadkowi przedłożono numer „Przedświtu", oświadczył tenże: Omyliłem się, na gazecie tej nie stało słowo: „Zurych", jeno „Genewa".

Napora zaprzeczył jakoby w ogóle był miał świadkowi podawać jakie pismo ulotne.

Obrońca adwokat Meschelsohn zwracając uwagę na wypadek ze zmarłym Szukalskim, wniósł o wypuszczenie na wolność obżałowanego Józefa Witkowskiego, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest ciężko chory [illegible], tem więcej, iż nie jest obciążonym zeznaniami.

Prokurator oparł się temu żądaniu.

Józef Witkowski zeznał, iż nasamprzód chciał się udać do swej tutaj zamieszkałej siostry, a następnie do lazaretu miejskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. stycznia.

* **Wczorajszy numer** ***Gazety Narodowej*** został przez prokuratorję państwa skonfiskowanym. Wydajemy dziś przeto numer z dodatkiem, w którym najważniejsze rzeczy z wczorajszego numeru dla szanownych prenumeratorów zamiejscowych są powtórzone. Wydanie drugiego nakładu, przed odejściem wczorajszych pociągów wieczornych, było już dla spóźnionej pory niemożliwem.

Powód do konfiskaty dał ck. prokutorji państwa artykuł p. t. „Po sejmie". Co p. prokurator upatrzył zdrożnego i prawu przeciwnego, w przedmiotowem określeniu sytuacji sejmu i usposobienia jego członków, nie możemy pojąć. Wypada nam więc czekać na umotywowanie konfiskaty.

* **Mianowania.** Docent prywatny Antoni Kalina został mianowany nadzwyczajnym profesorem porównawczej filologii słowiańskiej na uniwersytecie lwowskim.

Komisarze skarbowi Justyn Błoński, Roman Witoszyński, Stanisław Bilwin i Jan Czaban mianowani sekretarzami skarbowymi, sekretarz skarbowy Jan Kaszyński starszym komisarzem skarbowym w okręgu lwowskim.

* **Odznaczenie.** Gr. kat. radcy konsystorjalni Vasilje i Iliasiewicz w Czerniowcach otrzymali ordery Fra ciszka Józefa.

* **Namiestnik p. Zaleski** przybył wczoraj do Wiednia.

* **Dr. Julian Niedźwiecki,** rektor szkoły politechnicznej odmówił zaszczytnemu zaproszeniu starania się o katedrę mineralogii i geologii na uniwersytecie. Jest to już wypadek czwarty, gdzie się starano pozyskać siły z grona profesorów, politechniki lwowskiej. Jeżeli się zważy, że pomimo teoretycznej równości szkół politechnicznych z uniwersytetami, stanowisko profesora na uniwersytecie jest wygodniejsze, tak z powodu znacznych czasem dochodów tytułem czesnego, (czesne w szkołach politechnicznych wpływa do kas rządowych), jako też z powodu mniejszej ilości godzin obowiązkowych, to objaw powyższy chlubnie świadczy o całem gronie profesorów, które umiało kolegów swoich ująć, jakoteż o tych profesorach, którzy nie zważając na wygodniejsze stanowisko, pozostali przy szkole, gdzie ich czeka dalsza praca mozolna, praca rozwoju umiejętności technicznych, a zarazem o zakładzie wielce dla kraju użytecznym. Można śmiało twierdzić, że nasza szkoła politechniczna pomimo bardzo szczypłych dotacyj na muzea pojedynczych katedr, rywalizuje szczęśliwie z innymi szkołami politechnicznymi Europy i jej wpływ odczuwać się daje w całym kraju.

* **Jubileusz prezydenta** wyższego sądu w Krakowie, p. Zborowskiego, odbędzie się 4. lutego w sądzie krakowskim.

Na uroczystość tę zjadą się reprezentanci z całego okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego. Między innemi nastąpi w dniu tym zawieszenie portretu p. Zborowskiego w wielkiej sali posiedzeń sądu krajowego w Krakowie.

* **Śluby.** Ślub panny Jadwigi Łukasiewiczówny, z Krakowa, z p. Mieczysławem Kobuzowskim, obywatelem z Galicji odbył się w Krakowie.

D. 28. bm. o godzinie wpół do 6. odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub p. Piotra Szczepańskiego inżyniera-likwidatora tow. kraj. wzaj. ubezpieczeń z panną Marją Bilińską, córką śp. Daniela i p. Karoliny z Rudrofów Bilińskiej, właśc. dóbr w borszczowskiem; a d. 4. lutego o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów ślub p. Juliana Kodrębskiego, urzędnika tow. krak. wzaj. ubezpieczeń z panną Henryką Younga, córką śp. Bolesława i pani Bogumiły z Gumowskich Younga, właścicielki dóbr w pow. Sokalskim.

* **Zmarli.** W Królestwie Polskiem zmarł Michał hr. Wielhorski, znany technolog. W ostatnich czasach był dyrektorem cukrowni Kielcach.

W Małem Półkowie pod Wąbrzeźnem, w Prusach zachodnich, zmarł Ludwik Wierzbicki, powszechnie szanowany ziemianin, prawy obywatel i wyborny rolnik. Prusy Zachodnie tracą w nim filar ziemiaństwa polskiego. Był to gospodarz, który w ciężkich dla rolnictwa czasach potrafił mienia przysparzać.

Tytus Vanzetti, niegdyś profesor chirurgii w uniwersytecie charkowskim, zmarł w tych dniach w Pawji. Zostawił 100.000 lirów na rzecz wdów po lekarzach we Włoszech i Rosji. Ciało spalono.

W Nerwi pod Genuą zmarł w 52. r. życia malarz Wojciech Begas.

* **Nabożeństwo żałobne.** W poniedziałek d. 30. stycznia o godzinie 10. rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się staraniem cechu szewców lwowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów, jako w 70. rocznicę śmierci jego, na które zaprasza się reprezentacje miejskie, rękodzielnicze, przemysłowe i t. d.

* **Zima.** Mamy teraz sposobność poznać ją bodaj czy nie z najprzykrzejszej strony. Odwilż! Wystarcza tylko wyrzec to słowo, aby w myśli powstał cały szereg takich pojęć, jak wyrębywanie lodu z trotuarów, ciągłe zmiatanie wody z chodników, wywózka śniegu, staczanie lawin z dachów itd. Jeżeli zaś już fantazja sama wzdryga się na myśl tę, to o ileż dotkliwszem być musi, w rzeczywistości znosić wymienione powyżej utrapienia! Prawda, że są one nieodzowne i w skutkach nader dobroczynne, ale dopóki trwają trudno ich zaliczyć do największych przyjemności...

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch kolei na szlaku Stanisławów Buczacz został z dniem dzisiejszym przywrócony. Otwarcie ruchu na linii Buczacz-Husiatyn będzie wznowione prawdopodobnie dopiero jutro.

Z Jeziernej piszą: Mieszczanin tutejszy Semko Zwarysz, wracając do domu w nocy z 18. na 19. b. m. w stanie nietrzeźwym, zbłądził z drogi i wpadł w rzeczkę opodal płynącą. Tu zdołał się jeszcze jakoś ocalić, pozostawiając w wodzie tylko obuwie, — nie doszedł jednak do domu. O sto jakich kroków od mieszkania, znaleziono go nazajutrz w południe zamarzłego, śniegiem zasypanego.

* **Wieczorek techniczny.** Mądrze zrobił lud techniczny... Co tam sztywne, chłodne bale! Lepiej bawić się ochoczo, chociażby mniej okazale. Więc wieczorek dali tylko, lecz wieczorek, co się zowie; werwa była *non plus ultra,* a na sali — istne mrowie! Setka par i siedemdziesiąt, to piechotą dziś nie chadza, — dziś, gdy wobec ciężkich czasów niknie nawet [illegible] par i siedemdziesiąt! Przepełnione sale obie! Snać ma łaskę ród techniki, umie gromić balefobię!

O szlachetny aranżerze, dzielne mieć ty musisz płuca, gdyś utrzymał ład i rygor, chociaż ścisk go wciąż zakłóca! W narzekania z tej przyczyny, ocy hetmanie, nas nie prowadź; satysfakcja to nie lada, tyle par komenderować!

Lecz już słyszę zapytanie, które szepcą mi ciekawi: „Niech nam waćpan towarzystwo, jego jakość tu przedstawi!"

Dobrze, z chęcią! Zaraz, zaraz! Nie jest kwestja ta zawiłą... Jeśli o śmietankę chodzi, na wieczorku jej nie było.

Jakoś jednak nikt łez nie lał za śmietanką, bo w zamianę — na wieczorku falowało pyszne... mleko — niezbierane. Ach, zaprawdę, miały na co żądne piękna patrzeć oczy; w owem mleku pływał wdzięcznie ciągle inny kwiat uroczy. Wciąż stawałeś zachwycony, szepcząc: „Pewnie Afrodyta!" A to była córa Lwowa, zamiast w pianę w tiul okryta! Lub w przechodzie znów myślałeś, że przed sobą widzisz Dianę, a a to były panie X., Z., ponad Pełtwi nurtem znane. Jeden z wieszczów domorosłych, co ballady smętne klei, tańcząc z pewną damą sądził, że jest obok Lorelei. I w zachwycie spytał nawet: „Dawno w Renie byłaś pani?" Takto się mylono wczoraj, o słuchacze ukochani!

Już wspomniałem, że śmietanki brakło; z tego zaś wynika, iż objęła wczoraj rządy demokracja, republika. Konsekwencja z tego dalsza da się wysnuć bardzo łatwo: nic z monarchą mieć nie chciałaś Terpsychory dzielna dziatwo.

Więc jeżeli kto zapyta: „Jak też zwała się królowa?" — to wybaczcie, że ja na to nie odpowiem ani słowa. Bo i na co monarchini? Pięknych pań był zastęp cały; nie proklamowane wprawdzie, w sercach one królowały.

Te nie sprzeczne z demokracji — prądem, który bujał wczora; owszem, takie królowanie znajdzie wszędzie protektora.

Dzięki temu królowaniu w wieczorkowej republice, miłe mieć wspomnienia będą i tancerze i dziewice. I kto brał w niej udział, przyzna, że jak wczoraj już odkryto, republika ta nie była wcale — rzeczą pospolitą.

P. S. Nie dziw więc, że mało zważał naród na to, iż mizernie urządziło mu kasyno wieczorkową traktyjernię. Że usługa, ani jadło cieszyć nas nie mogły wielce, i że z szafy wydobyto — dyluwialne snać widelce.

Teraz jednak, po za sferą walców, polek i mazura, niech z Parnasu wyżyn spadnie na te mankamenta — bura!

Niechaj jako grom zabójczy w sfery, które winny, spadnie i reformę ściągnąć zdoła, bo dalipan to nieładnie!

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Samborze, Alfredowi Terleckiemu, posadę adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałą nauczycielkę młodszą, Karolinę Mokrównę, w Krośnie, rzeczywistą nauczycielką szkoły dziewcząt w Krośnie.

* **Wybory do lwowskiej izby handlowej.** Dziś w południe ukończono skrutynium. Wybrani zostali ze Lwowa ze stanu handlowego p. Karol Schayer, ze stanu przemysłowego p. Świsterski.

† **Edmund Getzlinger,** radca wyższego sądu kraj., zmarł we Lwowie w 55. r. życia. Pogrzeb jutro o godzinie 3. po południu z ulicy Mickiewicza na cmentarz Łyczakowski.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Przysów, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Z uniwersytetu.** P. Mieczysław Jakób Stanecki, rodem ze Lwowa, otrzymał d. 24. bm. na uniwersytecie jagiellońskim stopień dr. praw.

* **Biuro** stowarzyszenia budowniczych d. 26. bm. przeniesionem zostaje do nowego lokalu przy ul. Grodzickich l. 4, I. piętro.

* **Z komitetu Towarzystwa groszowego.** Prosimy szanownych członków, którzy w miesiącu grudniu przeszłego roku nie wymieniali byli puszek groszowych, ażeby raczyli to uczynić w tych dniach.

* **Wydział dwunastki śpiewackiej „Echo"** zaprasza wszystkich swych członków wspierających na walne zgromadzenie, mające się odbyć w niedzielę 29. b. m. o godzinie 4. po południu w lokalu towarzystwa (ul. Czarneckiego l. 24.)

* **Konkurs** na posadę nauczyciela historji i geografii w gimnazjum III. w Krakowie i gimnazjum w Drohobyczu.

* **Wypadki.** Wczoraj o godz. 7. wieczorem znaleziono w sieniach domu pod l. 55 przy ul. Żółkiewskiej żywe dziecię kilkudniowe, płci męskiej w poduszeczkę owinięte, które niewyśledzona dotąd wyrodna matka tam porzuciła. Oddano je miejskiemu komisarjatowi dzielnicy trzeciej do umieszczenia. — Mechlowi Achtow, karczmarzowi za Janowską rogatką, skradziono tamtej nocy ze stajni konia, a w zamian tego pozostawił mu złodziej wychudłą klacz nieznacznej wartości, którą, jak się to później okazało, skradziono wraz z drugim koniem tej samej nocy włościance Barbarze Daniłów w Podrzęśny. — Policja przytrzymała tu wczoraj indywiduum, wydające się za Jana Fedyszyńskiego, lokaja, przy sprzedawaniu futra niedźwiedziego, granatowem suknem pokrytego. Futro to pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, popełnionej 8. b. m. w Żółkwi na szkodę Jana Gigla. Kosztowną złotą szpilkę, o dużej podłużnej perle w nagłówku, ozdobioną kilkoma brylancikami, wartości 150 zł., zgubiono przed dwoma dniami.

* **Zaćmienie księżyca.** Z tegorocznych trzech zaćmień słońca i dwu księżyca spostrzegać można we Lwowie tylko zupełne zaćmienie księżyca, które przypada na styczeń. Początek zaćmienia nastąpi 28. stycznia o godzinie 11. minut 6 4 przed północą, początek zupełnego zaćmienia o godzinie 12 minut 7 po północy, koniec zupełnego zaćmienia o godzinie 1. minut 45 4; koniec zaćmienia w ogóle o godzinie 2. minut 46 po północy, według czasu średniego Lwowa.

Z planet możemy dostrzedz wolnem okiem w lutym: Marsa, Jowisza i Saturna. Mars wchodzi po godzinie 11. w nocy, znajduje się w konstelacji Panny, cokolwiek na północny wschód od najjaśniejszej gwiazdy Spica tej konstelacji; przyspiesza on swój wschód w ciągu miesiąca, przybliżając się do ziemi, przeszło o godzinę. Jowisz wschodzi około godziny 3. po północy w konstelacji Niedźwiadka w pobliżu najjaśniejszej gwiazdy Antares tej konstelacji, a w ciągu miesiąca przyspiesza swój wschód o półtora godziny. Saturn jaśnieje przez całą noc swem bladożółtawem światłem w konstelacji Raka, łatwo go odnaleść, gdyż ta konstelacja ubogą jest w jasne gwiazdy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był silniejszy o kierunku przeważnie zachodnim, niebo było zamglone. Wczoraj wieczorem powstała zamieć śnieżna i trwała z przerwami prawie przez całą noc, opad śniegu wynosił 7.5 mm. Dziś rano kropił chwilowo około godziny 8 drobny deszcz.

Średnia temperatura doby była — 0.5° C., najwyższa — 2.0° C., najniższa dziś w nocy była — 2.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w północnej Francji i wynosiła 780 — 775 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się między Wilnem a Kijowem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 26. stycznia:

Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 0° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg w części zmięszany z deszczem przerwami. Obniżenie temperatury nastąpi prawdopodobnie dopiero z podniesieniem się stanu barometru.

* **Jutro,** dnia 27. stycznia: św. Jana Zł. — św. Pawła Ft.

— **Z Wiednia** donoszą 26. b. m. Cesarzowa nie wzięła udziału we wczorajszym balu u dworu, z powodu chwilowej niedyspozycji.

Na wczorajszym balu u dworu byli obecni pp. ministrowie i ciało dyplomatyczne prawie w komplecie.

— **Węgierski kongres artystów dramatycznych** został d. 24. b. m. otwarty w Budapeszcie pod przewodnictwem ministerjalnego radcy, Józefa Ribary'ego. Na obrady przybyło 65 artystów.

— **Studencki ekscess.** O osobliwym wypadku donoszą z Gorycji. W środę d. 17. b. m. w nocy wyłamało kilku uczniów z 8. klasy miejscowego gimnazjum bramę botanicznego ogrodu, zkąd przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do biblioteki i poprawili tam sobie nie przejrzane jeszcze przez profesora ostatnie zadanie szkolne łacińskie. Wdrożone śledztwo wykryło sprawców w osobach pięciu studentów, z których dwóch ekskludowano ze wszystkich zakładów naukowych austrjackich, a trzech z gimnazjum w Gorycji.

Teatr, literatura i muzyka.

— („Durand i Durand", farsa w 3 aktach Maurycego Ordonneau i Albina Valabrequ'a).

Ubawiliśmy się wczoraj serdecznie w teatrze — śmiano się do rozpuku, spazmatycznie prawie, jak przystało na karnawał. Jest to najlepszą reklamą dla farsy, która już dla tego utrzymać się powinna w repertuarze sceny naszej, tem bardziej, że nie ma tam kolorytu specyficznie paryskiego i że akcja odgrywaćby się tak samo mogła w Warszawie, Lwowie a nawet w Samborze. Potrzeba tylko takiego miasta, gdzie istnieje sąd i sklep korzenny.

Przemawia i to na korzyść tej farsy, że nie ma w niej zbyt śliskich konceptów i drażniącego pieprzu, zapomocą którego najnowsi farsiści francuscy w braku prawdziwej inwencji i nowych pomysłów ratować chcą sytuację.

Rolnik p. Coquardier (p. Frenkel) posiada uroczą córeczkę (panna Pysznik), w której rozkochał się na zabój korzennik p. Albert Durand (p. Kwieciński), posiadający pół miliona franków w majątku i sklep korzenny przy ulicy Montmartre w Paryżu. Ludwika to naiwna gąska z Passy, która również jak jej dobroduszny ojciec ma idjosynkrazję do wszelkiej branży kupców, a szczególnie korzenników, a natomiast przepada za mecenasami... nie sztuki — lecz adwokatami głośnymi, a szczególnie takimi, którzy bronią morderców. Miłość, jak wiadomo, jest pomysłową sprawdza się to i na Albercie, który nie widząc innego sposobu celem uzyskania swojej bogdanki — przedstawia się za swego kuzyna, głośnego adwokata paryskiego i... żeni się z swoim ideałem.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie p. Coquardier, który w tej farsie odgrywa rolę, przeznaczoną zwykle dla zdyskredytowanych na scenie teściowych. Zamęcza on swego zięcia sentymentami — i szczyci się nim tak dalece, że na biletach wizytowych figuruje jako teść „adwokata Duranda". Wygłasza też ciągle apoteozy i dytyramby na cześć adwokatów, a wymyśla na korzenników, nietylko dlatego, iż są ludźmi pospolitymi, lecz także z tego powodu, ponieważ oszukują klientów, fałszują artykuły żywności i posługują się podwójną miarą. P. Coquardier jest niezawodnie członkiem towarzystwa spożywczego i nasłuchał się pewnie okropności o korzennikach, tak, że znieść ich nie może, co więcej czuje dla nich pogardę i wszystko to wygłasza wobec swego zięcia — który po dwóch miodowych tygodniach znosi formalne katusze. Na nieszczęście zjawia się jego kuzyn, ów głośny adwokat (p. Hierowski) i powstają najrozmaitsze pocieszne kolizje. Mecenas żenić się ma również z gąską (panna Praun) córką arystokratki (pani German), mającej tak samo awersję do korzenników, a uwielbienie dla adwokatów. I przez trzy akty trwa ta mistyfikacja zręcznie przeprowadzona, utrzymująca widza w ciągłem naprężeniu, wreszcie kończy się wszystko szczęśliwie — zasłona spada.

Farsę wczorajszą odegrano na naszej scenie wybornie — co się tyczy odnosi do pp. Frenkla i Kwiecińskiego — inni artyści traktowali tę krotochwilę zanadto serjo. Arlekinada taka powinna w szybkiem, szalonem tempie być graną, a co w takich razach jest wprost niemożliwem, to rażąco długie antrakta, które u nas trwają dłużej aniżeli akt cały. To już wprost niedorzeczne. Farsa taka powinna odgrywać się tak szybko, ażeby widz nie miał czasu zastanawiać się nad rozmaitemi nieprawdopodobieństwami, z których składa się rzecz cała. Inaczej znudzony długiemi antraktami zaczyna się oddawać refleksji — niebezpiecznej dla tego rodzaju sztuk.

Farsa wczorajsza, gdyby była grana należycie, powinna się była skończyć najpóźniej o godz. 8½ a trwała do 9½. To odstrasza publiczność. A nie było żadnego powodu do zbyt długich antraktów, gdyż ani wielkich zmian dekoracyjnych nie było, ani też artyści wcale przebierać się nie potrzebowali.

Reżyserja z góry obliczyć powinna, jak długo taka sztuka trwać może i w takich razach na początek wyznaczyć powinna jednoaktówkę. Wówczas nie będziemy potrzebowali gabinetu pędzić o godz. 7, a ta publiczność, która chce się zabawić przez godzin kilka, nie będzie się potrzebowała nudzić na antraktach.

Wśród artystów oddać należy największe pochwały p. Frenklowi, który stworzył wczoraj tak świetną figurę, całkiem oryginalną i naturalną że już dla niego samego „Durandowie" kilka razy powinny być powtórzone. P. Kwieciński był pysznym strachajłem, obawiającym się zdemaskowania. Artyści ci dwaj nie szarżowali wcale, a pomimo to w grze ich było tyle komizmu, tyle prawdziwego humoru, że publiczność parskała ciągle śmiechem i wywoływała swych ulubieńców, obdarzając ich rzęsistemi oklaskami.

P. Hierowski odegrał starannie rolę mecenasa, a p. Piasecki epizodyczną rolę jąkały — który w komunikacji z adwokatem sprawie musi informacje ... wypowiadał bardzo dobrze.

Panna Pysznik była miluchną wielbicielką adwokatów, a panna Praun wyglądała tak pięknie, żeśmy zazdrościli adwokatowi, chociaż o psychicznych jej zaletach nic dowiedzieć się nie mogliśmy, gdyż Irma za sceną tylko puszczała wodze uczuciom, na scenie nic prawie nie mówiła.

Pani German odegrała z właściwą jej dystynkcją rolę arystokratki pani de Haute Tourelle, a panna Urbanowicz w roli cnotliwej „Stokrótki" raziła kostiumem. Takie panie w Paryżu całkiem inaczej się ubierają i odznaczają się... dystynkcją, w przeciwnym razie nawet taki hreczkosiej jak Coquardier nie może ich brać za księżne. (?)

— W teatrze. Dziś „Lucrecia Borgia" opera Donizettego z panią Dotti w roli tytułowej; jutro „Durand i Durand"; w sobotę „Marta" opera Flotowa; w niedzielę „Carmen" opera Bizeta; we wtorek „Ernani" opera.

P. Michał Bałucki, bawi we Lwowie i oddał dyrekcji teatru do wystawienia swoją najnowszą jednoaktówkę p. t. „O Józię", którą wkrótce ujrzymy na scenie naszej.

Dyrekcja teatru krakowskiego nabyła prawo przedstawienia słynnej sztuki „L'Abbé Constantin," którą tłumaczy już p. Sarnecki.

— Skrzypek Adamowski wyjechał za granicę do Berlina, Oxfordu i Londynu.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż po zaprowadzeniu tegorocznego letniego porządku jazdy, t. j. z dn. 1 czerwca 1888 zajdą w planie jazdy kolei Karola Ludwika ważne zmiany. Kursujące dotychczas tylko w letnich miesiącach między Krakowem i Lwowem, oraz Lwowem i Podwołoczyskami dzienne pociągi kurjerskie mają być zatrzymane stale w ciągu roku; natomiast zniesione zupełnie nocne pociągi pospieszne na tej samej linii, a kursujące dotychczas między Krakowem, Lwowem i Podwołoczyskami pociągi mieszane nr. 7 i 8 mają być zamienione na linii Kraków-Lwów na pociągi osobowe.

Pociągi te łączyć się będą w Krakowie z dziennemi pociągami kurjerskiemi kolei Północnej, zaś we Lwowie z pociągami pospiesznemi Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej kolei i pośredniczyć w ruchu rumuńskim. Ten nowy porządek jazdy ma z jednej strony na celu osiągnięcie efektu finansowego, z drugiej zaś wytworzenie lepszego całorocznego połączenia Krakowa ze Lwowem. Zrealizowanie tego projektu połączone jest z wieloma trudnościami i ztąd odnośne rokowania w generalnej inspekcji austrjackich kolei państwowych toczyły się powoli, zostały jednak w dniach ostatnich ukończone w sposób odpowiadający życzeniom i zamiarom kolei Karola Ludwika. Rokowania przeprowadzono w tem przypuszczeniu, iż kolei Karola Ludwika powiedzie się zapewnić przez rok cały istniejące dotychczas tylko w miesiącach letnich przy dziennych pociągach kurjerskich połączenie w Podwołoczyskach do i z Odessy i Kijowa, a równocześnie osiągnąć u zarządu rosyjskich południowo-zachodnich kolei przywrócenie odpowiedniej komunikacji *via* Kraków, Brody, Radziwiłów i Zdołbunów.

Wedle statystycznych wykazów bułgarskiego departamentu celnego, przywóz towarów austrjackich do Bułgarji reprezentował wartość 6.750.000 złr., wywóz 986.000 złr. Z wykazu tego okazuje się, że Austrja w rzędzie państw interesowanych handlowo w Bułgarji zajmuje pierwsze miejsce.

Jakiej renomy używa masło galicyjskie na targu hamburskim świadczą ceny tamże notowane, a przez firmę Ahlmann et Beysen ogłoszone. Według sprawozdania z d. 6. grudnia 1887 płacono w Hamburgu za 50 kilogr. netto: za najlepsze masło dworskie przydatne do eksportu, w tygodniowych świeżych dostawach 102 do 105 marek; za masło drugiej jakości eksportowe, również w tygodniowych świeżych dostawach 98 do 102 marek; za wadliwe lub starsze masło dworskie 80 do 95 marek; za szlezwigsko-holsztyńskie i duńskie masło włościańskie 85 do 95 marek; za finlandzkie 75 do 85 marek — za galicyjskie i inne podobne 65 do 75 marek! to jest 80 do 90 centów za 1 kilogr. wagi netto!

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 25. bm.: Usposobienie mdłe.

Pszenica 7·58 do 7.86, owies 5·92 do 6·25. żyto 6·15 do 6.18, kukurudza 6·53 do 7·—. Okowita 26·25—26·⁵/₈.

Z Budapesztu donoszą 24. bm.: Pszenica 7.25 do 7.64, kukurudza 6·—, owies 5.58, spirytus 24·25.

Berlin 24. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 169·50, na maj-czerwiec 172. , żyto loco 118, na styczeń-luty 120, na kwiecień 124.50, na maj-czerwiec 126·50, Spirytus (cełowy) na kwiecień-maj 99·90. na maj-czerwiec 100.60. Owies na kwiecień-maj 117·25, na maj-czerwiec 119·50.

Wrocław 24. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.60, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·50, spirytus na styczeń 47·70.

Szczecin 24. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 171·—, na czerwiec-lipiec 175·—, żyto na kwiecień-maj 120·50. na czerwiec-lipiec 124·50.

Nafta. Hamburg 7·90, na sierpień-grudzień 7·50, Brema 8·25, Antwerpia 22.½

Ostatnie notowania produktów.

z d. 26. stycznia 1888.

Lwów: pszenica 6.20 do 6.75, żyto 4.40 do 4·95 jęczmień 4.— do 5·50, owies 3·90 do 4·3·, groch 4·50 do 8.—, wyka 4.— do 4.60, rzepak 9.50 do 10·75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 40.— do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6·60, żyto 4.25 do 4·80 jęczmień 3·75 do 6.50, owies 3.70 do 4·20, groch 4.— do 8.—, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9·50 do 10·60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 44.—, koniczyna biała 30.— do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.50, żyto 4.15 do 4·70, jęczm. 3.50 do 6.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4— do 8.—, wyka 3.75 do 4.35, rzepak 9.— do 10.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45 —, koniczyna biała 30 — do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6·50 do 7.—, żyto 4·55 do 5.10, jęczmień 4. - do 6.50, owies 3.90 do 4.50, groch 4·75 do 8.50, wyka 4.10 do 4·80, rzepak 9·65 do 11.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 46.—, koniczyna biała 33.— do 46 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— do —.— za 56 kilo.

Okowita za 10·000 litr. pro. loco Lwów 24.25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń d. 25. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesionym został projekt ks. Liechtensteina, Rappa i tow. pod nap.: „Ustawa, ustanawiająca zasady wychowania i nauki w szkołach ludowych", która się składa z 7 artykułów.

Artykuł 1. dzieli się na 3 paragrafy, według których zadaniem szkoły ludowej jest: dzieci według ich religii nauczać i wyposażyć następującemi wiadomościami: czytaniem, pisaniem, rachunkami, nauką języka ustną i pisemną, śpiewem, tudzież najrdzenniejszemi pojęciami z historji, geografii i przyrodnictwa.

Nauka w szkołach ludowych ma trwać sześć lat, w dwóch działach; dział drugi stanowią szkoły wydziałowe, przemysłowe, rolnicze i uzupełniające. Rodziców nie wolno zmuszać, aby posyłali dzieci swoje do szkoły, nie odpowiadającej ich wyznaniu religijnemu.

Dozór nauki przysługa organom kościoła, a nadzór najwyższy państwu. Nauczyciel musi być jednego wyznania z uczniami.

Drugi artykuł projektu przekazuje szczegółowe przeprowadzenie ustawy prawodawstwu krajowemu, i stanowi, że ustawa ta w niczem nie dotyka regulatywu szkolnego dla Galicji. Podczas odczytywania projektu była lewica poruszoną.

Peszt d. 25. stycznia. Izba posłów uchwaliła wczoraj 215 głosami przeciw 113 przystąpić do dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Metz d. 25. stycznia. Na całem zajściu pogranicznem jest tyle prawdy, że niemiecki strażnik graniczny Hahnemann rozbroił na niemieckiem terytorjum myśliwego Francuza, Barodeta, a to pod podejrzeniem o kłusownictwo i za stawianie oporu strażnikowi, który go wezwał, aby się z nim do Fentsch udał. Zarządzono dochodzenie na miejscu.

Belgrad d. 25. stycznia. Jak tutaj słychać, miano w Widdyniu aresztować siedmiu oficerów bułgarskich.

Belgrad d. 25. stycznia. Dwóch prefektów oddał rząd pod śledztwo za nadużycie władzy. Wielu urzędników, ustanowionych za czasów Risticza, przeniesiono do okręgów radykalnych.

Petersburg d. 25. stycznia. Z powodu obchodów ćwierćwiekowej rocznicy powstania polskiego pisze *Nowoje Wremia*, że 50. rocznicę nie będą obchodzić ani Polacy, ani Rosjanie, albowiem podadzą sobie ręce przeciw germanizmowi.

Petersburg d. 25. stycznia. Prace rozgraniczenia między posiadłościami afgańskiemi a rosyjskiemi będą zapewne w lutym skończone. Rosja otrzymała 2400 kilometrów kw. wybornych pastwisk.

Bukareszt d. 25. stycznia. Zajście z rządem rosyjskim, z powodu, że rumuńska straż wybrzeżna strzelała bez przyczyny do statku rosyjskiego na Dunaju, jest już, jak *Liberté* donosi, załagodzone.

Bukareszt d. 25. stycznia. Wynik prawyborów do Izby posłów z trzeciej grupy wyborczej wypadł prawie wszędzie po myśli rządu.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń d. 26. stycznia. Klub niemiecki powziął dziś jednogłośnie uchwałę, ażeby zająć natychmiast stanowisko jak najbardziej opozycyjne przeciwko wnioskowi ks. Liechtensteina. Celem dokładnego zbadania przedmiotu wybrał klub komisję, która ma w tej sprawie wejść w porozumienie z innemi klubami.

Wiedeń d. 26. stycznia. W komisji wojskowej załatwiono dziś ustawę o rezerwistach. Referentem wybrany został poseł Popowski.

Wiedeń d. 26. stycznia. Prostując doniesienia *Vaterlandu*, zapewnia *Frmdbltt* stanowczo, że ani ministerstwo oświaty w ogóle, ani też żaden departament jego, a więc także i minister Gautsch nie miał o wniosku szkolnym ks. Liechtensteina wiadomości przed wniesieniem go w Izbie posłów, dlatego też i nie mógł się nań zgodzić. Podobnież i kluby lewicy dopiero w Izbie posłów o tym wniosku się dowiedziały.

Wiedeń d. 26. stycznia. Według doniesień z Petersburga, jakie nadeszły do tutejszych dzienników, tak Giers jak Delianow zatrzymają nadal swoje teki. Minister marynarki postanowił zbudować w Sebastopolu dwa nowe pancerniki i dwie łodzie kanonierskie.

Peszt d. 26. stycznia. Po mowach ministrów Fejervarego i Tiszy przyjęła Izba posłów ustawę o powoływaniu rezerwistów na siedm dni na wprawienie się do nowego karabinu.

Praga d. 26. stycznia. *Politik* podnosi z uznaniem autonomistyczne zasady szkolnego projektu ks. Liechtensteina.

Paryż d. 26 stycznia. W komisji cłowej Izby posłów oświadczył się minister rolnictwa stanowczo za stałem zatrzymaniem dotąd tylko czasowo pobieranego cła po 40 franków od zagranicznych napojów gorących.

Paryż d. 26. stycznia. Choroba sułtana Zanzibaru ma być niebezpieczną.

Sztokholm d. 26. stycznia. Zanosi się na utworzenie nowego gabinetu, złożonego przeważnie z członków stronnictwa protekcjonistów celnych. Król ma zamiar powierzyć złożenie gabinetu arcybiskupowi Sundbergowi.

Konstantynopol d. 26. stycznia. Wedle doniesienia „Bióra Reutera" zapytywał w. wezyr z polecenia sułtana cztery wybitne osobistości w Armenii o powód nieprzychylnych Porcie agitacyj armeńskich. Zapytani zapewnili wezyra o uległości Armeńczyków dla sułtana i doradzali przytem przywrócenie przywilejów patrjarchatowi armeńskiemu.

W Wan uwięziono około 200 Armeńczyków. Angielski ambasador zapytywał Portę o powody niepokojów w Armenii.

Moskwa d. 26. stycznia. *Moskiewskie Wiedomosti* wykazują cyframi, że od r. 1880 rosyjski budżet wojskowy zmniejszał się statecznie o 1½ prc. rocznie, podczas gdy niemiecki wyrósł o 55 prc., w czem się najjaśniej odbija pokojowa polityka Rosji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 stycznia 1888:

Hotel Warszawski. L. hr. Mieroszowski z Dublan. J. ks. Dornwald z Sambora A. Janda z Przemyśla. A. Medwecki z Niżankowic. K Krassowski z Sokala. S. Jasieniuk z Hatowic.

Hotel Francuski. Ksawery hr. Zamojski z Wołynia. W Jaruntowski z Twierdzy. B. Kiedrzyński z Dołhobysza. O. Elkan z Budapesztu. A. Zawodnik z Pragi. T. Neumann z Pragi.

Hotel Langa. J Żiwny z Wiednia. Ign. Schweizer z Wiednia. T. Fura z Kutkorza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	196·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	214—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	97.—	98.25
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94.—	95.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101.25
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	101·25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93·70	95·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.25	101.75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	94·50

V Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.86	5·96
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9·96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.80	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Do A. R.

Tak! Wyleczony jestem z swego szału!
M. S. z pamięci znikła mi pomału...
Nowe silniejsze wschodzi dziś uczucie
W sercu mem, wrącem od żarów miłości,..
Czy nie odgadniesz, kto w niem dzisiaj gości?
Na artystycznej pojaw się reducie
A wtedy szepnę w piękne uszko tobie,
Dla kogo z serca mego prezent zrobię!

A. H.

ROZMAITOŚCI.

= **Światło elektryczne na wojnie.** W obozie, niedaleko Londynu. robiono w ostatnich czasach ciekawe próby ze światłem elektrycznem, zastosowanem do celów militarnych. Próby polegały na tem, ażeby się przekonać, czy można oświecać daną przestrzeń pod silnym nieprzyjacielskim ogniem karabinowym i mitraljezowym. Przyrząd oświetlający urządzony był w ten sposób, że sama lampa była zasłoniętą, a światło rzucał tylko reflektor. Jedna kartaczownica i dziesięciu najlepszych strzelców, strzelało przez dwie godziny do tego przyrządu z odległości 250 i 240 sążni; wypuszczono 1000 kul, ale tylko 15 trafiło do celu, nie zrządzając żadnej szkody, oprócz małego zmniejszenia światła. Cała trudność w rozbiciu kulami tego przyrządu polegała na tem, że strzelcy musieli celować w sam środek rażącego światła reflektora, co możliwem było jedynie przy pomocy arkusza zatłuszczonego papieru z maleńkim otworem nad celem.

= **Pływająca wystawa.** W Madrycie powstało stowarzyszenie, mające na celu utworzenie pływającej wystawy, któraby okrążyła południową Amerykę, obznajamiając ją z produktami przemysłu hiszpańskiego. Wystawa ta wyruszy niebawem z jednego z portów na parostatku i odwiedzi główniejsze miasta Brazylii, rzeczypospolitej Argentyńskiej, Chili, Boliwii, Peru i Ekwadoru. Wystawie tej udziela rząd swego poparcia, zyskała też ona wielu gorących zwolenników wśród przemysłowców, kupców, artystów i rolników. Prezesem komitetu mianowany jest hrabia de Vilano. Statek będzie naturalnie urządzony *ad hoc*. Za każdym razem, gdy zawita do którego portu, władze miejskie, przedstawiciele Hiszpanii i izby handlowe, będą zaproszone dla przyjęcia udziału w oficjalnej inauguracji wystawy i utworzeniu wraz z komisją dyrygującą, jury, które będzie rozdawało nagrody.

= **Szkic roli.** Sara Bernardt nie uczy się, lecz improwizuje swoją rolę na próbach, gra podług myśli autora, nie zaś wedle jego tekstu. Znając z czytania sytuacje, w szczegółach kieruje się natchnieniem. Za każdą próbą gra inaczej; obecny przy tem autor bada każde jej poruszenie i częstokroć według tych genialnych improwizacyj zmienia całe ustępy swego dzieła. Po każdem takiem przedstawieniu, wątłe ciało artystki bierze przewagę nad olbrzymim jej duchem; osłabiona, drżąca, pada na fotel, drobna jej postać ginie w owinięciu z kosztownych futer, lecz lada ruch nieodpowiedni na scenie wywołuje ją znowu z tego odrętwienia. Zrywa się, zapałem swoim ogrzewa innych aktorów, krytykuje, poprawia, aż dzieło wyjdzie według jej myśli. Dopiero na ostatniej próbie Sara wyucza się swej roli i zastosowuje do warunków inscenizacji i do ról swoich kolegów i koleżanek. Próby te są niewątpliwie ciekawsze od samego przedstawienia.

= **Zabawną niespodziankę** mieli niedawno temu czytelnicy jednego z prowincjonalnych pism niemieckich, w którem przy końcu powieści wydrukowana została przez omyłkę notatka, przeznaczona jedynie dla redaktora pisma. Powieść owa kończy się śmiercią młodocianej bohaterki, która rzuca się w fale rzeki w Nussdorf pod Wiedniem. Samobójstwo opisane jest nader jaskrawo, tembardziej więc zdumiewa czytelnika następująca, nie dla niego przeznaczona uwaga; „Gdyby się panu los Ludwiki wydawał zanadte posępnym, to niechaj żyje; w takim razie jednak trzeba będzie po 46-ym wierszu niezwłocznie napisać: Ludwika często jeszcze myślała nad niecną zdradą jasnowłosego doktora; ale stopniowo odzyskała i ona spokój serca i zadowolenie wewnętrzne."

= **Pierwsze honorarjum Alberta Wolffa.** Paryski feljetonista Albert Wolff opowiada następujący epizod z początków swej karjery literackiej.

Było to przed 30 laty, w czasach, gdy Villemessent wydawca *Figara* (wówczas wychodzącego tylko dwa razy w tygodniu) polował na młode talenta. Wolff posłał mu raz jakiś artykuł, który wnet dnia następnego został wydrukowany. Było zaś wtedy przyjętem, że za feljeton brał autor 100 franków. Gdy jednak Wolff zgłosił się do administracji, policzono mu honorarjum po 3 sous od wiersza, co razem dało 37 franków 80 centimów. Obrażony Wolff honorarjum nie przyjął i z gniewem polecił kasjerowi, aby powiedział wydawcy, że może sobie ten artykuł przyjąć jako gratysowy. Naturalnie sądził, iż Villemessent zaraz go przeprosi i wyliczy honorarjum jakiego się spodziewał.

Przewidywanie jednakowoż okazało się mylnem, a Wolff nie miał grosza przy duszy. Rozgoryczony i głodny siadł po kilku dniach bezowocnego wyczekiwania do biurka i napisał list następującej osnowy:

„Czcigodny panie! Jak się właśnie dowiaduję, chciał podjąć w kasie pańskiego wydawnictwa jakiś oszust przeznaczone dla mnie honorarjum (37 fr. 80 cent. — po 3 sous od wiersza). Ponieważ jednak sądził, iż honorarjum wynosić będzie wedle przyjętego zwyczaju 100 franków, nie chciał wziąć tej mizernej kwoty. Nie potrzebuję pana zapewniać, że nie ja byłem tym oszustem i dlatego proszę uprzejmie o wydanie doręczycielowi tego listu przeznaczonych dla mnie 37 fr. 80 cent. Nie chodzi mi bynajmniej o wysokość honorarjum, a tylko o zaszczyt debiutowania w pańskiem piśmie. Ten zaszczyt jest już sam w sobie najsowitszą dla mnie zapłatą. *A. Wolff.*

W pół godziny otrzymał autor listu odpowiedź, do której dołączył Villemessent banknot 100 frankowy, z tem nadmienieniem, że 37 fr. 80 cent. płaci za artykuł, a resztę w kwocie 62 fr. 20 cent. za — list dowcipny.

= **Gorset przed sądem.** Sędzia pokoju w Tulle, (Francja) wydał niedawno wyrok, który wart jest zapisania do protokołu wesołej kroniki. Chodziło o gorset, który pewna dama chciała zwrócić fabrykantowi. Czy był zbyt ciasny lub zbyt wolny, zbyt niski lub zbyt wysoki — niewiadomo, dość że właścicielka, po przymierzeniu go, zażądała w drodze sądowej od fabrykanta zwrotu pieniędzy. W sprawach podobnych sędziowie zwykli uciekać się do ekspertyzy, lecz przedstawiciel sprawiedliwości w Tulle, będąc widocznie skromnym z natury, nie śmiał w tym wypadku użyć zwykłego procederu i wydał następujący wyrok:

„My, sędzia pokoju, zważywszy, że przedmiot sporu w sprawie obecnej stanowi kwestja, czy gorset jest źle czy dobrze dopasowanym; zważywszy, że aby rozstrzygnąć tę kwestję, trzebaby mieć rzeczony gorset przed oczyma; zważywszy, że mając ów przedmiot przed sobą, musielibyśmy przymierzyć go powódce, a przymierzywszy, musielibyśmy osądzić, czy jest zastosowany do kształtów; zważywszy, że aby rzecz tę należycie ocenić, trzebaby posiadać kompetencję, której nie posiadamy — przeto dla wszystkich wyżej wymienionych powodów oświadczamy i stanowimy: iż sprawa nie podchodzi pod naszą kompetencję i odsyłamy strony do drogi polubownej."

= **Antipyrina i antifebrina.** W chorobach gorączkowych znakomite oddaje usługi, jako środek leczniczy, chinina. Okazuje się ona nieocenioną zwłaszcza we febrze. Ale wysoka cena kory chinowej jest powodem, że produkt ten bywa często fałszowanym, nadto zaś zachodzi obawa, iż drzewo, które tej kory dostarcza, skutkiem olbrzymiej konsumcji wyginie, tak jak wymierają po pewnym czasie tępione gatunki zwierząt.

Dlatego postarano się o zastąpienie chininy innemi preparatami medycznemi. Badając własności jej, wpadli medycy na trop substancyj, które mogą podobnie jak ona stawiać tamę rozwojowi gorączki w chorym organizmie ludzkim.

Jednym z tych środków jest właśnie antipyrina, ciesząca się już teraz mimo krótkiego czasu swej egzystencji, olbrzymiem rozpowszechnieniem. Ogrzewając w rurce szklanej przy 100° C. metyl oxychiniciny z metylem jodu i alkoholu, otrzymamy bezbarwne kryształki ciała, któremu chemia nadaje nazwę dwumetylu oxychiniciny, a które nie jest niczem innem, jak antipyriną. Topnieje ona przy 113° C. i przybiera wówczas barwę czerwoną, a później brunatną. Rozpuszcza się łatwo w ciepłej wodzie i w alkoholu, bardzo powoli zaś w eterze.

Antipyrina działa nadzwyczaj szybko, bo już po godzinie obniża temperaturę ciała, nie wpływając jednak bynajmniej na przebieg choroby. Ma ona jednak i tę jeszcze cenną własność, że sprowadza ulgę w cierpieniach, zwłaszcza u chorych na tyfus, u położnic i suchotników. Także przy zapaleniu płuc zastosowują antipyrinę z dobrym skutkiem.

Obok antipyriny pojawił się w ostatnich czasach nowy środek przeciwgorączkowy, który co do skuteczności pierwszemu wcale nie ustępuje. Jest to antifebrina, produkt uzyskany z aniliny, a więc jeden z przetworów mazi, z węgla kamiennego przez prażenie dobytej. Antifebrina tworzy białe, bezwonne, rombiczne kryształki. Wzięta w usta sprawia pieczenie. Rozpuszcza się w ciepłej wodzie, najłatwiej zaś w alkoholu i eterze.

Już po zażyciu małej dawki różowieje skóra pacjenta i zazwyczaj wśród obfitego potu opada temperatura ciała.

O ile antipyrina przy febrze nieraz zawodzi, o tyle znowu antifebrina w tej właśnie chorobie najlepiej skutkuje. Także przy tyfusie i zapaleniu płuc okazuje się antifebrina dzielnym środkiem, mniej za to powodzenia uzyskano przy jej pomocy w leczeniu gorączki połogowej. Zdaje się natomiast, że antifebrina usunie zupełnie potrzebę kwasu salicylowego w leczeniu reumatyzmu wstawowego, posiada bowiem skuteczność tego środka, a nie posiada jego stron ujemnych. Lekarze mają zaś nadzieję, że antifebrina okaże się skuteczną także w antyseptycznem traktowaniu ran zamkniętych i otwartych.

Na zakończenie dodać jeszcze należy, że tak antipyrina, jak i antifebrina, nie pociągają za sobą żadnych niemiłych następstw, od jakich nie jest wolną nawet chinina.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A·)

Dodatek do „GAZETY NARODOWEJ“ Nr. 22.

z dnia 27. Stycznia 1888.

Lwów dnia 25. stycznia.

Dzisiaj zbiera się Izba posłów Rady państwa. Lewica zamierza podobno wnieść interpelację w sprawie położenia zewnętrznego.

Wczoraj w południe odbyła się Rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział: Kalnoky, Taaffe, Orczy, Kallay i Falkenhayn.

Corr. de l'Est donosi, że rząd zwraca teraz większą uwagę na prawosławną ludność Hercegowiny i okręgu Nowo-Bazarskiego z powodu, iż nie jest wykluczonem, że emisarjusze rosyjscy w razie istotnego zawikłania mogą znaleźć pomiędzy tą ludnością urodzajną glebę dla wichrzeń.

Po głosowaniu nad budżetem rozpoczęły się w węgierskiej Izbie posłów obrady nad ustawą o powołaniu rezerwistów na ćwiczenia siedmiodniowe.

Z Pesztu donoszą półurzędowo, że w sejmie węg. i w Radzie państwa wniosą rządy równocześnie z ustawą o podatku gorzelnianym, ustawę o zmianach przepisów co do restytucji podatku od piwa, korzystną dla wywozu piwa za granicę. Mianowicie podatek będzie restytuowany nie według ilości, ale według stopni piwa.

Interpelacja, którą w pruskiej Izbie posłów wniosło Koło polskie przez ks. Jażdżewskiego d. 20. bm., opiewa dosłownie:

„Stosownie do reskryptu ministerjalnego z dnia 7. września i 6. października 1887 została nauka języka polskiego usunięta ze wszystkich bez wyjątku szkół ludowych wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Zapytujemy królewski rząd państwowy: Jakie były zasadnicze powody, które wywołały wydanie wspomnianych rozporządzeń, i jakie pedagogiczne oraz polityczne względy miano przy przeprowadzeniu ich na celu?“

Podpisali ją wszyscy 14 posłowie polscy, tudzież 30 Niemców, przeważnie z frakcji katolickiej. Dokumenta, na które się powołuje interpelacja, są:

1) reskrypt ministerjalny (Berlin d. 7. września 1887) znoszący naukę polskiego języka we wszystkich szkołach ludowych Księstwa;

2) ten sam reskrypt, dotyczący Prus Zachodnich, o ile w nich jeszcze naukę polskiego języka uwzględniano;

3) reskrypt ministerjalny (Berlin d. 6. października 1887) objaśniający, że rozporządzenie z d. 7. września odnosi się także do wszystkich publicznych szkół miejskich, obywatelskich, średnich i żeńskich, zakładów dla preparandów i przygotowawczych szkół przy seminarjach Księstwa i Prus Zachodnich; co do prywatnych szkół zastrzega sobie minister osobne rozporządzenie;

4) reskrypt ministerjalny (14. października) znoszący rozporządzenie z dnia 28. sierpnia 1872, które pozwalało na naukę czytania polskiego w wyższych klasach niektórych szkół ludowych w obwodzie opolskim.

Z Petersburga donoszą, iż dwór rosyjski przedłuży swój pobyt w stolicy Rosji bez przerwy aż do końca karnawału. W tym czasie będzie danych sześć wielkich balów dworskich, dwa w pałacu Zimowym, trzy w pałacu Aniczkowskim, a jeden w Ermitażu. W kołach dworskich zapewniają, iż carewicz w lecie, prawdopodobnie z końcem lipca, podejmą podróż do Krymu i na Kaukaz.

Odczyty w charkowskim instytucie technologicznym rozpoczęły się na nowo.

Projekt zaprowadzenia „naczelników ziemskich“ (rodzaj starostów), ułożony przez ministra Tołstoja i już raz przez Radę stanu odrzucony, wniesionym został do niej ponownie prawie bez zmiany. Naczelnik ten ma być dozorcą włościan i sprawami włościańskich z władzą ogromną, na każde 10.000 do 30.000 dusz płci męskiej; mianowany przez ministra na wniosek jenerał-gubernatora z płacą 2.500 rubli, coby ogółem 5 mil. rubli wyniosło. Minister sprawiedliwości Manassein opiera się temu projektowi i Rada stanu zapewne go znowu odrzuci; zdaje się jednak, że car go zatwierdzi i ogłosi.

Bawiący w Berlinie rumuński minister Stourdza był przez ks. Bismarka powołany do Friedrichsruhe, dokąd w sobotę odjechał a onegdaj powrócił.

Nowe zajście na granicy lotaryńsko-francuzkiej przyjęto w Paryżu dość obojętnie. *Lothringer Ztg.* donosi, że śledztwo wykazało, iż na granicy nic więcej nie zaszło jak tylko, że myśliwemu francuskiemu, Barberot, strażnik graniczny niemiecki odebrał karabin. Paryska „Ajencja Havas-a“ donosi z Nancy, że zajście na granicy jest całkiem bez znaczenia. Charakter Barberota, według świadectw z Nancy, nie zasługuje na zaufanie. Na Radzie ministerjalnej wyrażał podobne zapatrywanie na tę sprawę także minister spraw wewnętrznych.

Z Rzymu donoszą, że rokowania handlowe z Francją zostały zerwane; a z Paryża, że Rada ministrów postanowiła odmówić odpowiedzi na zapytanie Laura, w jakiem stadjum znajdują się rokowania w sprawie traktatu handlowego z Włochami.

Komisja cłowa francuskiej Izby posłów popierała wielce nierozważnie, oświadczając się przeciw żądaniu Włoch, aby cło od bydła było wciągnięte do taryfy konwencjonalnej na cały czas trwania nowego traktatu handlowego. Napróżno ministrowie spraw zagranicznych, handlu i rolnictwa wykazywali, że Francja za 45 do 50 mil. franków bydła z Włoch pobiera, podczas gdy za 150 do 200 mil. fr. wyrobów przemysłu swego do Włoch wywozi.

W kołach watykańskich uważają za rzecz bardzo prawdopodobną, iż bawiący obecnie w Cannes cesarz brazylijski Dom Pedro przybędzie w najbliższym czasie incognito do Rzymu, aby w prywatnym charakterze złożyć hołd papieżowi z powodu jubileuszu. W charakterze publicznym przybyć nie może, gdyż musiałby oraz złożyć wizytę dworowi włoskiemu.

Poseł pruski przy Stolicy św., Schloezer, miał posłuchanie u papieża, poczem dnia 20. b. m. odjechał do San Remo, aby z upoważnienia Leona XIII. złożyć niemieckiemu następcy tronu podziękowanie za przesłane życzenia jubileuszowe.

Temps oświadcza półurzędowo, że prezydent Carnot wystosował rzeczywiście pismo z życzeniami do Leona XIII., ale dotychczas odpowiedzi żadnej nie otrzymał.

O misji, jaką sobie lord Churchill sam nadał, pojawiają się teraz w niektórych dziennikach angielskich głosy, jakoby miał on przymierze francusko-angielsko-rosyjskie na myśli, i dodają, że i Flourens zaczął już w tej myśli do pewnego stopnia kokietować z Anglią. Na to odzywają się jednak zaraz głosy poważniejszych dzienników, że nietylko lord Salisbury, ale całe stronnictwo konserwatywne razem z unionistami, a nawet Gladstone, uważałby coś podobnego za rzecz przewrotną, o której ani myśleć nie można.

Prasa madrycka zaprzecza wiadomości londyńskiej o zbrojeniu się Hiszpanii przeciw Marokku.

Rząd serbski zawarł umowę z fabryką amerykańską o dostawę 150 tysięcy karabinów magazynowych Schulhoffa.

Minister skarbu Wuicz wrócił z Wiednia i uzyskał wielkie pochwały od króla Milana.

Ustanowiona przez Garaszanina, a przez Risticza zwiększona komisja serbska dla wystawy paryskiej została przywrócona.

Powodem rozwiązania skupczyny jest, że Risticz ciągle knuje intrygi, pomimo tego, że jeśli tylu członków liberalnych (stronnictwo Risticza) zasiada w skupczynie, ma to tylko zawdzięczyć przymierzu swemu z radykałami, których się obecnie u steru, tudzież, że król tylu członków liberalnych zamianował. Rozwiązano więc skupczynę, pomimo, że radykały w niej większość mają, a to, aby wybory dowiodły, jak słabe są wpływy Risticza w kraju.

Postanowienie sułtana, na mocy którego będą mianowani Niemcy wicegubernatorami we wszystkich prowincjach tureckich dla popierania spraw ekonomicznego rozwoju, sprawia wielkie zdziwienie w angielskich kołach rządowych.

Sprawa czesko-niemiecka.

Dr. Schmeykal, doręczywszy d. 23. b. m. uchwałę konferencji niemieckiej z d. 22. b.m. w sprawie rokowań z Czechami, ogłosił akta, dotyczące tej sprawy. Osnowa tych aktów zajęłaby nam połowę numeru, a drugie pół trzebaby dodać na wyjaśnienie. Musimy zatem poprzestać na krótkiem streszczeniu, zwłaszcza, że sprawa na niczem się rozeszła. Okazało się tylko, co z góry pewnem było, że Czesi wszelkie możliwe czynią ustępstwa i jeszcze do rokowań są gotowi, podczas gdy Niemcy hegemonii pragną i żądają, aby jeszcze przed rokowaniami Czesi wszystkie ich żądania przyjęli, a rząd także to uczynił. Urzędowym tematem tych aktów jest, „nakłonić posłów niemieckich, aby do sejmu wrócili“. Niemcy też zręcznie wyzyskali położenie, i tak pokierowali, aby sejm nie miał już czasu unieważnić ich mandatów.

Treść aktów jest następująca: W jesieni udawali się Rieger a potem marszałek kraj. ks. Lobkowic do Schmeykala, jako prezesa klubu posłów niemieckich na sejmie czeskim, aby doprowadzić do rokowań względem powrotu posłów niemieckich do sejmu. Na to uchwalił d. 23. listopada komitet wykonawczy posłów niemieckich, że tylko w takim razie może wejść w rokowania, jeżeli tak rząd jak i przewódzcy większości sejmowej zasadniczo się zgodzą na treść wniosków Plenera (wiadomych nam), tudzież na samoistność Niemców w sejmie, którą ordynacja krajowa ma poręczyć.

Na to odpisał ks. Lobkowic pod d. 29. listopada, przedkładając szczegółowe propozycje, jako podstawę konferencji, w czterech punktach: 1) zabezpiecza się mniejszości narodowościowej osobną kurję w sejmie; 2) gminy i reprezentacje powiatowe stanowią same o języku rozpraw swoich; podania w innym języku mają być przyjmowane, ale w języku rozpraw rezolwowane; miasta o własnych statutach rezolwują w obu językach krajowych; 3) sądy urzędować mają w obu językach, ale nie od wszystkich niemieckich urzędników sądowych wymaganą będzie wiadomość obu języków, wszelako przynajmniej w dwóch pierwszych instancjach ma być sprawa załatwianą w języku podania; 4) subwencje z funduszu krajowego dla gmin, które nie mogą same utrzymywać szkół ludowych dla narodowościowej mniejszości swojej.

Pod d. 18. grudnia odpowiedział komitet niemiecki, że na podstawie tych punktów rokować niepodobna. Kurje narodowościowe musiałyby otrzymać materjalny zakres czynności. Co do języka władz autonomicznych, możnaby pomówić, wszelako tylko Praga ma być obowiązaną dawać rezolucje w obu językach; szczegóły zaś co do języka sądowego sięgają nawet poza okólnik Prażaka, na który Niemcy nigdy się nie zgodzą. Sprawę językową uregulować można jedynie drogą ustawodawstwa państwowego, a nie krajowego, jak chce ks. Lobkowic. Okręgi narodowościowe mają być potworzone na podstawie jednego tylko języka, Niemcy jednak byliby w swoich okręgach gotowi do ułatwień dla Czechów, nieumiejących po niemiecku. Szkoły dla mniejszości narodowościowych muszą pokrywać sami mieszkańcy, należący do mniejszości. Trzeba też podzielić krajową Radę szkolną i kraj. Radę kulturową podług narodowości.

Ks. Lobkowic odpowiada pod d. 5 b. m., że z góry dawać gwarancyj konferencja żadna nie może; proponuje zatem ponownie konferencje na podstawie owych czterech punktów; nad żądaniami niemieckiemi debatować można, niewiadomo jednak, czy wszystkie przyjęte być mogą. Wreszcie donosi, że klub czeski i klub większych posiadłości wybrały po czterech mężów zaufania do konferencji, i prosi o wyznaczenie tyluż od klubu niemieckiego. Conajmniej powinna by konferencja składać się po dwóch z każdego klubu.

Komitet niemiecki w ostatniem piśmie z d. 22. b. m. żąda ponownie gwarancyj, inaczej konferencja się rozbije i gorsze rozjątrzenie powstanie. Niemcy nie chcą, aby znowu ze sejmu wystąpić byli zmuszeni. Ponieważ strona przeciwna nie chce zgodzić się w zasadzie na żądania Niemców, więc je odrzuca, dlatego oni do konferencji nie przystąpią. Komitet zwala winę nieudania się sprawy na stronę przeciwną, uderza na prawno-polityczne żądania Czechów, i oświadcza, że Niemcy przystąpią do rokowań, jeżeli warunki ich z góry będą przyjęte.

Niezmienne położenie.

Trafnie bardzo określiła *Köln. Ztg.* niezmienność obecnej sytuacji. Pisze ona jak następuje: „Położenie obecne oceniają od kilkunastu dni korzystniej, niż przed kilku tygodniami, głównie z tego powodu, że sobie powiedziano: Co mogło trwać kilka tygodni, może trwać i całe lata, a zwrotu ku gorszemu nie widać dotąd nigdzie“.

Słowa ks. Bismarka, zapewniające pokój na trzy lata, uważa *Köln. Ztg.* za powtórzenie żartu i uważa jako całkiem niewłaściwe, że się niemi giełdy na serjo zajmowały. „Biuro Wolffa“ czyni zresztą bardzo znaczący dodatek do owego wyrzeczenia kanclerskiego. Donosi ono, że kanclerz mówiąc z bankierem Ollendorfem tak się wyraził:

„Mam nadzieję, że przez dwa, trzy lata nie potrzebujemy się obawiać wojny, a co się tyczy tego roku, to jestem prawie pewny, że wojny nie będzie. Ale przyznać muszę, iż takiego samego przekonania byłem także w roku 1870, a przecież stało się inaczej“.

Otóż to zastrzeżenie ostatnie, bardzo dowcipne, jeśli później wymyślone, obraca w żart słowa kanclerza i świadczy chyba, że ks. Bismark żartował sobie po prostu z hamburskiego bankiera.

Wycieczki przeciw hr. Kalnokiemu, zamieszczone w *Timesie* przez korespondenta wiedeńskiego Brinsley-Richarda, związane z podejrzeniem, że je inspirował hr. Andrassy, wytwarzają wiele złej krwi w prasie niemieckiej i węgierskiej.

Nordd. Allg. Ztg. pisze dosłownie w tej sprawie: „Nie czujemy powodu szperać za inspiracjami, korespondenta, sądzimy jednak, że cały manewr jest zbyt niezgrabny, ażeby mógł był wyjść z inicjatywy męża stanu, lub nawet z milczącem przyzwoleniem tegoż został w kurs puszczony. Wierzymy owszem, że znaczna część istniejącej obecnie niejasności i zaniepokojeń tylko trudnym do skontrolowania wpływom na dziennikarstwo przypisać należy.“

Korespondent *Standarda*, o którego liście wiedeńskim jużeśmy wspominali, podaje takie zapatrywanie, wynurzone przed nim przez pewną „wysoko w Wiedniu stojącą osobę.“

„Nie jestto dla nas tajemnicą — mówiła owa osoba — że wojenne przygotowania Rosji bardzo są znaczne i nie ustąpią w swych wymiarach tym, jakie poprzedzały wojnę turecką. Do najdrobniejszych szczegółów zawiadomieni jesteśmy o wszystkiem, co się dzieje wzdłuż granicy Rosji, i również z góry wiemy, co tam przedsięwziętem zostanie. Wiadomo nam, iż rząd mocarstwa północnego zamierza niejakie zmiany na półwyspie Bałkańskim zaprowadzić bez naszej wiedzy i zgody. Ale zarazem wiadomości nasze nie pozwalają nam zgoła wątpić, że Rosja musi zaczekać, co najmniej, miesięcy sześć, a podług zapewnienia kompetentnych osób niektórych — cały rok nawet, nim się zdecyduje na przedsięwzięcie, mogące postawić jej wojska między cztery armie, tj. Austrji, Rumunii, Bułgarji i Turcji, — nie mówię już o Niemczech. Moglibyśmy napaść przy takich warunkach na Rosję lub przynajmniej zmusić ją by się zrzekła wymagań swych, — zanim się jeszcze nie przygotowała do wojny, — zwłaszcza, że armia nasza nigdy tak wybornie do wojny przygotowana nie była, jak obecnie. Mimo to polityka, uprawiana dotąd zgodnie z prezesem ministrów węgierskim przez naszego ministra spraw zagranicznych i aprobowana przez cesarza, zasadza się na kombinacjach wyczekiwania stanowczego, wymagających, by Austrja nie napadała, lecz oczekiwała faktów, nic dla przyspieszenia ich nieprzedsiębiorąc.“

W dalszym ciągu rozmowy, upewniała owa osoba korespondenta, że Austrja mimo to nie zaniedbuje wszystkiego, ażeby na wypadek kroków zaczepnych Rosji ubezpieczyć jak należy Galicję.

Kolońskiej Gazecie piszą z Berlina, że nacisk, z jakim półurzędowe pisma wiedeńskie odpierają podsuwaną przez dzienniki rosyjskie propozycję porozumienia się bezpośredniego Austrji z Rosją w sprawie bułgarskiej, świadczy, iż gdyby Rosja zaproponowała usunięcie ks. Ferdynanda z Bułgarji, nie wymieniając równocześnie odpowiedniego następcy i nie dawszy stosownych rękojmi utrzymania pokoju na Wschodzie, propozycja taka z jej strony nie znalazłaby u mocarstw posłuchu.

Rosja, jak się zdaje, daleką jest w tej chwili od podnoszenia rokowań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, albo pragnie poprzeć te rokowania odpowiednią demonstracją, gdyż jak wyprawę Nabokowa na Burgas wspierała, tak obecnie ciągle jest podejrzywaną, że dąży do wywołania ruchów w Bułgarji. *Journal des Debats* zapewnia nawet — a pisma francuskie bywają teraz wyrazem życzeń rosyjskich — że na luty przygotowuje się w Bułgarji wielkie powstanie, i że znaczna część wojska bułgarskiego jest już dlań pozyskaną.

* * *

Wbrew zaprzeczeniom, podtrzymuje korespondent petersburski *Köln. Ztg.* wiadomość swoją, że wojska rosyjskie z Kaukazu dostały rozkaz udania się ku zachodowi, a mianowicie 2. korpus kaukazki wraz z jedną brygadą strzelców i jedną dywizją kawalerji, lecz dotychczas jeszcze garnizonowych swych miejsc nie opuściły. Mają się one rozlokować u granic rumuńsko-austrjackich. *Kreuz Ztg.* upatruje w tem zarządzeniu wyraźną groźbę wojenną, skierowaną przeciw Austrji.

Voss. Ztg., jak o tem telegrafują z Berlina do *N. fr. Presse*, podaje z Warszawy wiadomości, które w głównych punktach zupełnie są zgodne z naszemi ogłoszonemi wczoraj doniesieniami z Warszawy.

Z nad granicy niemieckiej donoszą, że rząd rosyjski zarządził tam budowę dalszych 80 baraków. Komisje mundurowe na zachodniej granicy zajmują się dostawą futer i futrzanych uniformów, a w Londynie miano zamówić wojenne balony z niepalnego materjału po cenie 500 ft. szt.

O dalszych zbrojeniach donoszą także z Konstantynopola. Porta zarządziła uzupełnienie fortów adrjanopolskich i wzmocnienie korpusu, rozłożonego nad granicą rumelijską, do wysokości 60 tysięcy ludzi.

* * *

Stanowiskiem Polaków w możliwej wojnie zajmują się coraz częściej pisma niemieckie, francuskie i rosyjskie. *Dniewnik Warszawskij* spostrzegł, że między Polakami ustaliło się „poznanie potęgi rosyjskiej“ i twierdzi, że poczynają się urzeczywistniać nadzieje Czajkowskiego, iż Polacy nawrócą się do Rosji. Gratulujemy *Dniewnikowi* dobrego wzroku, jeśli to ujrzał w prasie zakordonowej, na którą się powołuje, i wiary, że oparłszy się na takiem kłamstwie, zdoła bałamucić swych polskich czytelników.

France, biorąc asumpt z pogłoski, że zamieszkała w Paryżu arystokracja polska zamierza się przesiedlić do Wiednia, gdyż jej kokietowanie Francji z Rosją nie przypada do smaku, zamieściła artykuł wstępny, w którym oświadcza, że Francja nie może myśleć o restauracji Polski, jeśli sama nie ma doznać losu Polski i popaść w szpony hegemonii niemieckiej. Polacy zdaniem jej powinni się z Rosją pojednać, a mogą na tem tylko zyskać.

Nowosti rozwodzą się długo nad umiarkowaniem Polaków i nawoływaniem z ich strony do zimnej krwi i tak piszą dalej: „Jakkolwiek sytuacja obecna nie jest zupełnie bezpieczną, to jednak może się zdarzyć, że będzie jeszcze zażegnaną. Jeśli więc Polacy uciekną się do manifestacyj wrogich dla tej lub owej ze stron zwaśnionych, to mogłoby to odbić się w najsmutniejszy sposób na nich samych. Czytelnicy znają przecież krańcowość środków użytych przez Bismarka do zniemczenia ziem polskich. Czyżby wrogie dla Niemiec manifestacje nie dały mu nowego oręża w ręce do dalszej presji i osiągnięcia propagowanego przez Hartmana systemu: *Ausrotten?* Ale gdybyśmy nawet przypuścili, że katastrofa istotnie będzie miała miejsce, to czyż korzystnem być może dla Polaków stawanie w obozie jednej ze stron walczących, i czyż nie bardziej odpowiadałoby celowi, gdyby pozostali w roli biernych widzów toczącej się walki?

„Być może, iż wielu Polaków pragnęłoby stanąć po stronie Austrji. Ale losy Austrji blizko są związane z losami Niemiec, a przeto ktokolwiek wyjdzie zwycięzko, to Polacy zawsze wyjdą źle na tem. Niemcy nie zrzekną się swych prowincyj polskich a wobec polityki, jaką prowadzą“

---

19)

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ.

POWIEŚĆ

przez

Ary Ecilaw'a.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

XX.

Jednego z pierwszych dni grudnia, około godziny dziesiątej rano, frejliny carowej kończyły ją ubierać. Surowy ten strój składała tunika z czarnej sicilienne, spadająca w gładkich fałdach na czarną również aksamitną spódnicę i stanik ściśle przylegający do kościstej figury. Wielki różaniec z kości słoniowej, wiszący u paska, uzupełniał strój monarchini, która powstawszy z foteln, z pogardą odtrąciła podawane jej przez jedną z dam zwierciadło, jakby to była szatańska pokusa; następnie odbiła trzy pokłony przed cudowną ikoną Matki Boskiej, pocałowała złotem okryte nóżki Dzieciecia; a podczas gdy hrabianka Mirkow czytała głośno ustęp o ukamienowaniu św. Szczepana, carowa zanurzyła długie, wychudłe swe palce w alabastrowej wazie, mieszczącej w sobie wodę święconą, przywiezioną z Jerozolimy przez wielkiego księcia następcę tronu, i przeżegnawszy się nią, składała znowu pokłony, bijąc się bez przerwy w piersi.

Cały apartament carowej wybity był czarno, ze srebrnemi ozdobami w kształcie łez, jak na całunach. Najwybitniejszym meblem był tu wspaniały klęcznik, po nad którym ukrzyżowany Chrystus zwieszał smutno głowę, jakby przyglądał się klęczącej carewej.

Po ścianach, na stołach i konsolach, mnóstwo świętych obrazów, ikon złotych srebrnych, w przeważnej części darów cerkiewnych lub okolicznościowych deputacyj. Biblioteka podręczna składała się wyłącznie z ksiąg liturgicznych, wysokiej bibliograficznej wartości, a przed niektóremi ikonami paliły się lampki na rozliczne intencje. Każdy, wchodzący do apartamentu najjaśniejszej pani, zmuszony był niejako już na progu żegnać się przed tylu nagromadzonemi świętościami. W licznych i kosztownych wazonach poumieszczano skabiozy i heliotropy, jedyne kwiaty jakie carowa znosić mogła przy sobie. W tym celu pielęgnowano je umyślnie w cieplarniach, aby przez rok cały mogły być świeże. Jak dziś, szron gęsty na szybach, powiększał jeszcze panujące tu zawsze ciemności.

W sąsiednim salonie dwie damy pałacowe, będące na służbie, przybierały miny skruszone, podczas gdy poważny, milczący szambelan wyglądał jak prawdziwy grabarz; należało bowiem do dobrego tonu, aby cały przyboczny dwór carowej zachowywał pozory wielkiej świątobliwości. Nawet służba, czarno ubrana, upudrowana i w białych rękawiczkach, przypominała żałobników pierwszej klasy. Każdy wchodzący na pokoje najjaśniejszej pani, przybierał najsmutniejszą jak mógł minę, ale zaraz na wychodnem maski przymusu opadały, a twarze, które przed chwilą zdawały się nie wiedzieć, co to jest uśmiech, odzyskiwały właściwy ożywiony wyraz.

Jej cesarska mość oddalała właśnie swoje damy honorowe, kiedy ojciec Milutyn przybył do pałacu. Warta stanęła pod bronią, gdyż protoprezbyter, spowiednik i jałmużnik carowej, posiada stopień biskupa, czyli w ogólnej klasyfikacji urzędów tatarskich, jest jenerałem, wszędzie też oddawać mu należy jeneralskie honory. Niebawem rozwarły się na roścież podwoje i stanął w nich Milutyn cały w fioletach.

Jednocześnie prawie głuchy turkot powozu na honorowym dziedzińcu, uprzedził o wizycie jednego z członków carskiej rodziny.

— Ktoby to mógł być o tej porze? — zapytała hrabianka Mirkow.

Milutyn spojrzał przez okno i odpowiedział:

— Jej cesarska wysokość wielka księżna Wiera Dymitrjewna.

Wspominał on już carowej, w jak okropnym stanie widział młodą kobietę. Na wiadomość też o wizycie synowej, Jej cesarska mość nachmurzyła czoło. Przeczuła, że wielka księżna przychodzi ze skargą na męża.

I przeczucie nie omyliło jej. Wiera Dymitrjewna, doprowadzona do ostateczności, postanowiła użalić się przed carową. Po niejakiej chwili podwoje otworzyły się na nowo, szerzej jeszcze niż dla Milutyna, i szambelan służbowy wprowadził bladą wielką księżnę, której dama honorowa pozostała w przyległym salonie.

Złożywszy pocałunek na wychudłej ręce jej cesarskiej mości, która raczyła wybladłemi usty dotknąć się czoła synowej, Wiera Dymitrjewna prosiła o chwilę rozmowy sam na sam.

Carowa była bardziej jeszcze złamaną, więcej wychudłą, niż ostatnim razem, gdy ją Wiera widziała. Przykro było młodej kobiecie mieszać spokój istoty tak słabej, tak już przeżytej; ale stan rzeczy wymagał jakiegoś silnego, skutecznego wpływu na Iwana Petrowicza. Czuła, że przyjdzie jej oszaleć, jeżeli on nie zmieni swego postępowania, a jedynie tylko matka mogła i miała prawo przywołać go do rozsądku. O dziecku nie chciała dziś jeszcze wspominać; ile razy bowiem groziła mężowi, że wyzna wszystko carowej — wielki książe odpowiadał jej nieodmiennie:

— Jeśli to uczynisz, syn twój tego samego dnia żyć przestanie.

Niestety! w naiwności swej nie wiedziała, że nigdy matka nie wysłucha skargi, wnoszonej przeciw jej synowi, a zwłaszcza gdy nim jest najukochańszy faworyt.

Carowa, taka senna i bezwładna zazwyczaj, po wysłuchaniu Wiery Dymitrjewnej, obruszyła się gwałtownie, jakby ktoś gorącem żelazem dotknął jej serca.

— Jakto! — zawołała — skarżysz się na drobne wybryki swego męża? Przykro mi, wielka księżno, że zmuszasz mnie do wyjścia z granic powagi, jaką dobry Bóg chętnie widzi u wielkich tego świata, ale czyż zamiast skarżyć się, nie powinnaś pani raczej przejętą być uczuciem wdzięczności dla cesarskiego swego małżonka? Czyliż nie zrobiłaś najświetniejszej partji, jaka tylko możliwą jest na świecie? Czyż z ubogiej księżniczki maleńkiego państewka, nie zostałaś wyniesioną do godności wielkiej księżnej tatarskiej? I ten to zaszczyt z pewnością oszołomił cię tak dalece! Czy nie wiesz pani, że przeznaczeniem kobiety jest być niewolnicą męża. Najjaśniejszy małżonek mój uważał pod bnież za stosowne wystawić mnie nieraz na próby, cięższe może i dotkliwsze, na jakie uskarżasz się pani, a które są tylko przemijającemi kaprysami. Ale ja chlubię się tem, co przecierpiałam, bo za cierpienia moje czeka mnie w niebie nagroda. I ty, moja córko, szukaj tam pociechy. Tuż obok siebie, masz świątobliwego kapłana, mojego duchownego kierownika. Wyspowiadaj się przed nim, a on otworzy przed tobą całe horyzonty pociechy i ubłogosławienia. Teraz zaś połącz się ze mną w gorącej modlitwie przed temi cudownemi ikonami. Patrz i naśladuj rezygnację matki Boga, w oczach której ukrzyżowano jej syna. Rzuć się na kolana przed nią, zamiast skarżyć się przedemną. Módl się do Boga i świętych jego! Oni jedni tylko mogą zmienić uczucia twego męża dla ciebie.

. . . .

. . . .

Ujrzawszy wychodzącą od cesarzowej wielką księżnę, bledszą jeszcze, bardziej złamaną niż poprzednio, i odprowadziwszy ją do drzwi salonu, Milutyn zamyślił się głęboko, a bolesne to musiały być rozpamiętywania, bo twarz jego zachmurzyła się i zatrzymywał się kilkakrotnie, zanim wszedł do apartamentu Jej cesarskiej mości.

(C. d. n.)

będą energicznie sprzeciwiali się wszelkiemu ruchowi Polaków, nawet po za granicami Niemiec. Oto prawdopodobnie główny powód, dla którego gazety radzą czytelnikom, żeby się wstrzymali od czynnego udziału w walce międzynarodowej. Jest wszakże i inny powód, który uderza każdego pilnie śledzącego kierunki polskiej myśli społecznej. Wszelkie wybuchy rewolucyjne od dość już dawna potępiane są przez społeczeństwo polskie. Zaleca się gorąco spokojna praca wewnętrzna, dążąca do podniesienia materjalnych zasobów kraju oraz dobrobytu i bogactwa narodowego. Pilnie krzątają się około oświaty ludu, w czem rzadką są przeświadczeniem, że naród polski może snadniej dojść do wyższego politycznego przez prace nad rozwojem swej kultury i cywilizacji.

To nagłe zamiłowanie jednego z wybitniejszych organów rosyjskich do pokojowego usposobienia Polaków, nie jest bez znaczenia. *Nowości* wbrew *Dniewnikowi* straciły już jak się zdaje nadzieję w obudzenie zapału Polaków dla Rosji i godzą się z rezygnacją na ich bierność.

Z Izby sądowej.

Lwów, 25. stycznia.

Proces włościan z Hujcza. (w rawskiem powiecie) za opór przeciw prestacjom drogowym rozpoczął się wczoraj przed tutejszym trybunałem wyrokującym. Trybunał składali: radca p. Bauch jako przewodniczący, a radcy pp. Füger, Majewski i adjunkt Markowski jako wotanci. Protokolant auskultant p. Zdański. Oskarżał zastępca prokuratorji p. Sumper, bronił dr. Korol. Podsądni wieśniacy oskarżeni byli o występek z §. 279 u. k. (przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi) za sprzeciwienie się komisji, która składała się z komisarza starostwa p. Wład. Jarosza i p. Ant. Gebułtowskiego, inżyniera i delegata Wydziału kraj. Wyrok zapadł 25. bm. w południe. Zasądzeni zostali Hnat Jackow na 6 tygodni, Martyn Wasylków i Kuźma Jackow po 3 tygodnie, Semko Fediuk, Hnat Dackow i Żnd Frytnza po 14 dni. Podsądni ci od 3 miesięcy znajdują się w tutejszem więzieniu śledczem, dla tego wymiar kary (przewidziany w ustawie od 1 do 6 miesięcy) jest tak łagodny. Pozostałych na wolnej stopie włościanie zasądzeni zostali: Kłym Tanczyn, Danko Mełnyk, Marko Mańkczuk, Iljć Mełnyk po 8 dni a Michał Smolnieo na 6 dni. Wszyscy wyrok przyjęli. Sześciu pierwszych odsiadywać będzie karę we Lwowie, a reszta pięciu w Rawie.

(Z najwyższego trybunału.)

Wiedeń 23. stycznia 1888.

W grudniu roku 1886. syn właściciela dóbr Plesszów zajął na konieczności dworskiej 58 sztuk bydła włościańskiego i kazał pędzić takowe przez wieś ku folwarkowi. Koło domu wójta Józefa Gojocha, gdzie się rozchodzą drogi, wypadł wielki tłum, około 50 ludzi, po większej części uzbrojonych w kije, powstał na zajęte bydło i parobków dworskich i odbił zajęte bydło, tak, że pan Z. A. wraz z swoimi parobkami z zajętych 58 sztuk bydła tylko z jednym zajętym koniem do domu wrócili.

Na rozprawie, która się wskutek tego odbyła przed sądem krajowym w Krakowie, sąd ten uznał Józefa Gojocha, wójta z Plesszowa zamożnego włościanina, który posiada wielką powagę w okolicy i dokonał ... zasługi swego około regulowania gruntów ... dalej syn jego, Piotra Gojocha, i jeszcze trzech chłopów winnych zbrodni gwałtu publicznego według §. 98. a u. k. i skazał takowych na karę ciężkiego więzienia w wymiarze 1. do 3. miesięcy. Przeciw temu wyrokowi Gojochowie, skoro i skarżeni, wnieśli zażalenie nieważności do najwyższego trybunału. Na rozprawie kasacyjnej, która się dzisiaj przed najwyższym trybunałem w tej sprawie odbyła, stanął w zastępstwie zażalenia Gojochów adwokat wiedeński, dr. Edmund Kornfeld, i w wywodach swoich wskazał, że zajęcie 58 sztuk bydła przez właściciela dóbr Plesszowa było nieuzasadnione, że zatem chłopi byli upoważnieni do odebrania sobie bydła swego choćby i gwałtem i że przeto tego czynu, w którym sąd krakowski gwałt publiczny upatruje, nie są tego rodzaju, aby je za gwałt publiczny uważać można.

Mimo oporu jeneralnej prokuratorji najwyższy trybunał zażalenie z wywodami wymienionego obrońcy, wyrok pierwszej instancji zniósł i nową rozprawę przed sądem krakowskim zarządził.

(Maffei Ribos.)

Tryest d. 23. stycznia.

Dziś rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces w sensacyjnej sprawie morderstwa, dokonanego na tamecznym kasjerze filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, H. Mosettiga. Sprawcami tej zbrodni są Wiktor Maffei i niejaka Marja Ribos. Pierwszy z nich wypiera się, jakoby chciał rabunku dokonać, druga zaś winy swej już we wstępnem śledztwie nie zaprzeczała. Proces potrwa dni kilkanaście. Wezwano 25 świadków i 4 rzeczoznawców.

Dla przebiegu sprawy wedle aktu oskarżenia: Na 5tem piętrze domu nr. 4. przy ul. San Giovanni, mieszkała 19 letnia, niezamężna krawcowa Marja Ribos. Sposób jej życia pozostawiał pod względem moralności wiele do życzenia. Do wielbicieli Marji Ribos należał między innymi kasjer filii zakładu kredytowego Wiktor Maffei. Stosunek ich nie pozostał bez następstw; Marja Ribos powiła dziecię, które jednak ledwie dni kilka przeżyło.

Wiktor Maffei przedstawia akt oskarżenia w bardzo czarnych barwach. Trapiony żądzą szybkiego wzbogacenia się, powziął krwawy plan i obmyślił środki do jego przeprowadzenia. Najprzód postanowił zwabić pod jakimś pozorem do mieszkania Marji Ribos, jakiegoś zamożnego człowieka, który miał kilka worków złota na poczcie. Wszystko było już przygotowane, aby upatrzoną ofiarę zamordować; ale plan spełzł skutkiem nieprzewidzianych okoliczności na niczem. Wówczas obmyślił Maffei projekt. Na kilka dni przed 19. listopada r. z., namówił on Marję Ribos, żeby zwabiła do swego pomieszkania kasjera H. Mosettiga. Po zamordowaniu go, miano wziąć klucze od kasy, a zwłoki w kufrze ukryte wrzucić do wody. Ribos zgodziła się na propozycję.

D. 19. listopada wyszła o godz. 12 w południe przed kasjerem opuszczającym swe biuro Mosettiga i wdawszy się z nim w rozmowę, zaprowadziła go do swego mieszkania. Maffei poradził jej, aby Mosettigowi podcięła gardło brzytwą. Marja do rady się zastosowała. Marja zabrakło jednak odwagi do wykonania krwawego czynu. Wybiegła do przyległego pokoju, gdzie ukryty Maffei poradził jej, by Mosettiga tak długo zatrzymała. Wtedy wypadł z ukrycia Maffei i dwoma strzałami z rewolweru położył kasjera trupem. Ponieważ plan o tyle się nie udał, że ciała nie zdołano uprzątnąć, opuścili oboje skrytobójcy spiesznie pomieszkanie i udali się naprzód do rodziny Maffeiego, a następnie do policji, gdzie Wiktor Maffei złożył zeznanie, że Mosettig chciał Marję Ribos zgwałcić, a przychwycony na gorącym uczynku, sam sobie śmierć zadał. Komisja lekarska skonstatowała jednak na ciele Mosettiga rany, absolutnie wykluczające możliwość samobójstwa.

Marja Ribos nie broni się. Odpowiada cichym głosem; widać na niej wielkie przygnębienie. Natomiast Wiktor Maffei z bezczelną świadomością odpiera czynione mu zarzuty. Przy konfrontacji obojgu winnych, Marja Ribos z płaczem potwierdza swe pierwsze zeznania.

O godzinie 2¼ po południu rozprawę przerwano. Rozpoczęła się ona znowu o godz. 5¼. Maffei wszystkiego się wypierał, skutkiem czego Marja Ribos zarzuca mu kłamstwo. Rzeczoznawcy oświadczają, iż cięcie brzytwą wykonane przez nią na gardle Mosettiga nie byłaby sprowadziła śmierci.

Poczem nastąpiło przesłuchanie świadków. Rozprawę przerwano o godzinie 8. Natłok publiczności ogromny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. stycznia.

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się druga uchwała w sprawie konwersji długów gminnych, wymagająca obecności przynajmniej 50 radnych; dalej wniosek w sprawie wynajęcia jednej ubikacji na pomieszczenie oddziału równorzędnego klasy I szkoły żeńskiej im. Piramowicza, tudzież sprawa otwarcia klas równorzędnych przy szkole żeńskiej im. św. Anny.

Na posiedzeniu tajnem wnioski w sprawie obsadzenia posad starszych komisarzy i komisarzy manipulacyjnych magistratu.

* **Zima.** W ciągu ubiegłej nocy nastała po deszczu silnym mrozie odwilż. Ruch kolejowy nie powrócił jeszcze do normalnego stanu. Dzisiejszy pociąg krakowski spóźnił się prawie o godzinę.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z dniem 25. stycznia br. został ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej otwartym.

Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich liniach kolei Karola Ludwika z wyjątkiem przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami.

Ruch pociągów na szlaku Stryj Ławoczne z d. 24. bm. został otwarty.

* **Ślub.** W Starym Wiśniczu, odbył się onegdaj ślub p. Jana Hegerle, obywatela z Krakowa, z panną Antoniną Węglikowice.

* **Zmarli.** Karol hr. Czarnecki zmarł wczoraj w Krakowie w 82 roku życia. Pochodząc z wołyńskiej linii znakomitego rodu, przeniósł się był do Krakowa, gdzie znaczne posiadał dobra. Przed laty kilkunastu, udał się na pielgrzymkę do Ziemi świętej i zamierzał resztę życia spędzić w Jerozolimie. Przywołany przez umierającego brata do kraju, pozostał w Krakowie, gdzie pędził życie osamotnione, znany tylko ubogim z wielkiej dobroczynności.

Leon Orzechowski, profesor III. gimnazjum (Sobieskiego), znany pedagog i obywatel, zmarł onegdaj w Krakowie w 59. roku życia po kilkodniowych cierpieniach serca.

Salomea z Gawrońskich Olszewska, obywatelka z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie w 97 roku życia.

W Warszawie zmarł w 84. roku życia b. rektor szkół pułtuskich, Wiśniowski. Kształcił się w szkołach pijarskich w Piotrkowie, a następnie wstąpił na uniwersytet wileński. Wróciwszy do Królestwa, uczył w Radomiu jako nauczyciel gimnazjum filologicznego, od r. 1862 urzędował w Pułtusku. Wdzięczni uczniowie w r. 1887 obchodzili jubileusz jego długoletniej nauczycielskiej pracy. Smutnym zbiegiem okoliczności, kilku godzinami wcześniej zmarła jego małżonka, p. Emilia z Zabohońskich.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 28. b. m. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę od godziny 4 popołudniu.

* **Z resursy urzędniczej.** W sobotę 28. b. m. odbędzie się w lokalu-ściach „Frohsinn" na ten cel wynajętych, wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem karty legitymacyjnej. Bilety wstępu dla rodzin tudzież gości przez członków poleconych, wydawane będą w czwartek i piątek od 6. do 8. wieczorem w kancelarji resursy.

W sobotę 4. lutego wieczorek kostiumowy, a 11. lutego wieczorek z tańcami.

* **Wieczorek z tańcami** na rzecz burs towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 5. lutego br. w sali kasyna miejskiego. Urządzeniem zajmuje się komitet, złożony przeważnie z nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych pod przewodnictwem dr. Gustawa Roszkowskiego, prezesa oddziału lwowskiego towarzystwa pedagogicznego. Dla szerszej publiczności lista jest otwarta w biurze towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 11 na dole), gdzie także po 1 zł. bilety wydawane są codziennie o godzinie 12.—1. w południe. Bilet dla 4 osób (bilet familijny) kosztuje 5 zł., dla jednej osoby 1 zł.

* **Na redutę artystyczną** pozamawiano już prawie wszystkie loże partrowe i I piętra. Zamówienia na pozostałe jeszcze loże przyjmuje komitet w hotelu Żorża (mieszkanie p. Adolfa Abrachamowicza nr. 42), dokąd także adresować należy zamówienia z prowincji. Bilety wstępu ... dukaty w pączkach. Na reducie przygrywać będzie muzyka 15. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Scheibenreitera i kapela „Harmonii". Loże partrowe i I. piętra kosztują po 12 zł. Wstęp na salę 1 zł. 50 ct. Będzie to jedyna reduta w tym karnawale.

* **Towarzystwo „Rodzina."** D. 22. bm. w sali Kasyna miejskiego pod przewodnictwem p Bolesława Mikulińskiego, wobec licznie zgromadzonych członków, odbyło się walne zgromadzenie oddziału lwowskiego tow. wzajemnej pomocy „Rodzina".

Ze sprawozdania z czynności zarządu oddziałowego, które walne zgromadzenie do zatwierdzającej przyjęło wiadomości, wykazano, że 111 członków ... do towarzystwa po koniec r. 1887. wpłacono ... 3412 zł. 26 ct. a 42 ... 3997 zł. 40 ct. czyli ogółem ... Wykazano również, że 19 członków pobiera emerytury.

Z zatwierdzonych rachunków za rok 1887. okazuje się, że ... 1768 zł. 23 ct. przychodu a 430 rozchodu.

W uznaniu zasług, jakie p. Mikuliński około ... tow. „Rodzina", położył wybrano go prezesem oddziału lwowskiego.

Do zarządu oddziałowego wybrano: p. Jana Lipowskiego ... p. Franciszka Stadnickiego, ... Flaczyńskiego i Kon... członkami wydziału, a pp. Józefa Domazarka, Stefana Niemojowskiego i Karola ... członkami komisji rewizyjnej.

* **Stowarzyszenie suplentów** szkół średnich austrjacko-niemieckich, zawiązało się we Wiedniu celem obrony interesów suplentów.

* **Zamiast wieńców** dla uczczenia pamięci śp. dr. Bogusława Longchampsa (opócz ogłoszonych już w pismach datków) złożyli do kasy towarzystwa opieki nad weteranami we Lwowie: Hr. Russocki 25 zł., Karol Kiselka 10 zł. Władysław Kraiński 5 zł., Gremium cukierników 5 zł.

* **Posada kancelisty** w IX. klasie rangi ze systemizowanemi należytościami przy sądzie obwodowym w Samborze jest do obsadzenia. Termin podań do 25. lutego.

* **Zupełne zaćmienie księżyca,** oglądać będziemy u nas mogli w nocy d. 28. bm., jeżeli oczywiście dopisze pogoda.

O tem uwagi godnem zjawisku nie zawadzi podać, skoro się sposobność nadarza, kilka uwag. Zaćmienie księżyca następuje wówczas, gdy już ziemia stanie pomiędzy słońcem, a księżycem w pełni tak, iż nie dopuszcza do niego promieni słonecznych. Jakkolwiek jednak cień ziemi zajmuje trzy razy większą przestrzeń niż księżyć, to w zupełnej ciemności trabant nasz nawet w bardziej wyjątkowej chwili nie może być pogrążonym. Zamiast stać się niewidzialnym, przybiera on podczas zupełnego zaćmienia ciemnomiedzianą barwę. Przyczyna tego leży w naszej atmosferze, która odbija i księżycowi niejako przesyła promienie słońca, padające na naszą ziemię, przyczem jednak absorbuje najjaśniejsze części światła i udziela tylko czerwonych odblasków satelicie. Ztąd pochodzi to osobliwsze zabarwienie księżyca podczas zupełnego zaćmienia.

Dla astronomii nie ma zjawisko zaćmienia księżyca ani w części tej doniosłości praktycznej, co zaćmienie słońca. To ostatnie dozwala przypatrzeć się koronie słońca i jego tarczy, podczas gdy zaćmienie księżyca żadnej takiej korzyści nie przynosi, a zmniejszona jasność, ułatwiająca obserwację gwiazd, zdarza się przecie w jeszcze większym stopniu podczas nowiu.

Zaćmienie księżyca d. 28. b. m. rozpocznie się u nas o godzinie ½11 wieczorem, a skończy się około ¼ na 2-gą nad ranem. W stan zupełnego zaćmienia wejdzie księżyc o godzinie 11½.

* **Wypadki.** Dziecię powiła wczoraj idąc ulicą św. Wojciecha Anna Dąbrowska, którą odwieziono do szpitala. Stan zdrowia matki i dziecka jest pomyślny.

Wczoraj wieczorem na placu Gołuchowskich trzy indywidua napadły nauczyciela prywatnego Ozjasza Poretza i zdarli z niego chustkę. Jednego z rabusiów aresztowano, dwaj inni zdołali się ulotnić.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, przytrzymano wczoraj 12-letniego chłopca Aleksandra Uhorczaka, karanego już za kradzież 20 razy. Wyciągnął on kupcowej Ulrichowej z kieszeni pugilares, na krzyk poszkodowanej rzucił go na ziemię i zaczął uciekać, został jednak ujęty.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był o zmiennej sile i kierunku od SE do W, stan nieba zmienny. Wczoraj w dzień przy przeważnie czystem niebie było pogodnie; po godzinie 9. wieczorem niebo zaczęło się zaciągać chmurami, a o godzinie 10. było już zupełnie zamglone, w nocy powstała zamieć śnieżna i trwała do rana. Opad śniegu wynosił 1.3 mm.

Temperatura utrzymywała się wczoraj około — 12° C., a w nocy obniżywszy się do — 14.8° C., zaczęła się nadzwyczaj szybko podnosić tak, że dziś o godzinie 9. rano termometr wskazywał + 1.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745 — 750 mm. zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 780—775 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 25. stycznia:

Wiatr o zmiennym kierunku przeważnie z zachodniej strony, średnia temperatura doby poniżej 0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 26. stycznia: św. Polikarpa B. — św. Oteo w Synai.

* **Od posła p. St. Polanowskiego,** otrzymujemy następujące pismo:

Jarosław 23. stycznia 1888. D. 22. stycznia b. r., chcąc wrócić do domu, gdy dyrekcja ruchu kolei Czerniowieckiej uprzejmie mnie zawiadomiła, że ruch na linij Lwów-Żółkiew-Rawa jeszcze na kilka dni wstrzymany pozostanie, postanowiłem odbyć dalszą i kosztowniejszą podróż via Jarosław Sokal. Jakoż dnia 22. bm. pociągiem, który wychodzi po południu o 4. godz. 50 min. Lwów wraz z rodziną opuściłem. D. 23. bm. przenocowawszy w Przemyślu, przyjechałem do Jarosławia, gdzie dopiero dowiedziałem się wraz z innymi towarzyszami niedoli, że na linii Jarosław-Sokal już od 22. rano bm. ruch jest wstrzymany i to na czas nieograniczony! Jako ilustrację jeszcze więcej rażącą zaniedbania przez zarządy kolei Karola Ludwika obowiązku zawiadomienia publiczności o przerwie w ruchu i to przerwie na czas nieograniczony, dodaję upraszony przez pana Szczęsnego Traunfellera aptekarza z Doliny, że tenże mając przedsięwziąć wraz z rodziną podróż do Rawy ruskiej, 22. bm. po południu był umyślnie na dworcu we Lwowie, by zapytać czy pociągi na kolei Jarosław Sokal kursują. Dostał odpowiedź, że kursują. Dziś 23. kupując bilety na pociąg, który odchodzi o 4tej rano ze Lwowa na Jarosław do Sokala, pytał znowu, czy nie ma przeszkody? — Odpowiedziano: nie ma! Osiadł razem z innymi dopiero w Jarosławiu i czekamy pociągu, któryby nas odwiózł do Lwowa. — Polecenie by portyer we Lwowie zapowiadający pociągi w salach I. II. i III. kl. zakończył: „ruch na linii Jarosław-Sokal przerwany", byłoby nas wszystkich ochroniło od straty czasu i pieniędzy zabranych nam przez tę samą kolej, której dyrekcja zaniedbała obowiązku tak łatwego do spełnienia!

Ogłaszam te suche fakta, bo nie wątpię, że wywołają stosowne zarządzenia tych wysokich ck. władz, które mogą ukrócić takie nadużycia, a mają obowiązek wziąć w obronę nas, którzy raz jesteśmy opodatkowani na rzecz gwarancji dochodów od akcyj kolei Karola Ludwika, a drugi raz płacimy drogo za każdą podróż tą koleją. O tej przerwie ruchu nawet w Jarosławiu plakatów nie było, i nie ma dotąd o godzinie 1szej w południe d. 23. stycznia, chociaż ruch wstrzymany został 22. bm. o 8. rano!

(podp.) *Stanisław Polanowski.*

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą, że większą część dnia 23. bm. spędził następca tronu w ogrodzie willi Zirio, a popołudniu o godzinie 3. przyjmował posła pruskiego przy Watykanie Schörzera. Książe wygląda świetnie. To, co donoszono o żandarmach, otaczających wrzekomo od pewnego czasu podczas każdej przejażdżki powóz księcia, okazuje się nieprawdą.

Powrót księcia do Niemiec projektują na maj bież. roku.

Mackenzie przybędzie do San Remo w przyszłym tygodniu, aby usunąć część chrząstki krtaniowej, która strupieszała. Prawdopodobnie odbędzie się przy tej sposobności nowa konsultacja laryngologów, celem stanowczego zdefiniowania choroby. Nie zdecydowano jeszcze, kto do konsultacji zostanie powołanym.

Virchow ogłosił w pismach niemieckich list, wedle którego choroba następcy tronu stanowczo nie jest rakiem.

— **Z Wiednia** donoszą 24. bm. W radzie miejskiej odbyła się dziś gwałtowna dyskusja z powodu rozporządzenia Gautschowskiego w sprawie posłowania nauczycieli. Mniejszość zażądała zażalenia w trybunale administracyjnym. W końcu jednak przyjęto 45 głosami przeciwko 24 wniosek sekcji prawniczej, by zażalenia nie wnosić.

— **Z Petersburga** donoszą b. m: Fabryka dynamitu w Zorndorfie dziś eksplodowała. Trzej robotnicy zabici.

— **Przepadł bez wieści** okręt wyładowany zbożem, a wysłany na polecenie cara i na koszt jego do Czarnogóry, gdzie jak wiadomo panuje straszna klęska głodowa. Telegrafowano wprawdzie do cara z Odesy w kilka zaraz dni po nadejściu rozkazu, że okręt z ładunkiem zboża wyruszył w drogę, dotąd jednak jakkolwiek miesiąc już upływa, nie zdołał on dostać się na miejsce przeznaczenia. Gdzie zginął razem z załogą i drogo opłaconem zbożem, nie wiadomo. Car wysoce tem oburzony, zarządził surowe śledztwo. Kto wie, kończy *Berl. Tagblatt,* z którego tę wiadomość czerpiemy, czy zboże nie zmieniło się w szampan, aby zamiast w zęby głodnych Czarnogórców, wpaść w gardła spragnionych czynowników rosyjskich?

— **W sprawie zamachu** na dyrektora czasopisma *XIX. Sieclé* rozpoczął się d. 23. bm. przed sądem przysięgłych w Paryżu proces.

Oskarżeni Zulma, Piffero i Bayrac oświadczają, że zostali najęci do spełnienia zamachu przez nieznanego im mężczyznę, który każdemu przyrzekł wypłacić po 20—30 franków. Ów jegomość oświadczył im, że chodzi mu o zemstę z powodu pewnej sprawy miłosnej.

Portalis przesłuchiwany jako świadek wyraża przypuszczenie, iż zamach stoi w związku z sprawą Wilsona, ponieważ na krótko przedtem skradziono mu wiele papierów obciążających Wilsona.

Sąd skazał oskarżonych, każdego na 2 lata więzienia.

— **Luiza Michel** powróciła do Paryża. Mimo, że jest ranna i że kuli dotąd z ciała nie wydobyto (jak donosiliśmy stała się apostołka socjalizmu przed kilku dniami przedmiotem zamachu), ma ona być w wybornem usposobieniu. Przypuszcza Michel, iż Lucas targnął się na nią w stanie nietrzeźwym. Nie chciała też wnieść przeciw niemu oskarżenia, a gdy prokurator uczynił to *ex officio,* przesłuchiwana, zeznała, iż Lucas strzelił w powietrze. Zresztą mniej się troszczy Luiza Michel swą raną, jak broszurą, którą ma wkrótce wydać. Lucas, obity przez stronnictwo socjalistki, jest ciężko chory. Uchodził on zawsze za spokojnego, porządnego człowieka. Na zgromadzenie, na którem strzelił do Luizy Michel, udał się rzeczywiście w stanie pijanym.

— **Akademia nauk** w Turynie przyznała Pasteur'owi „wielką nagrodę" w sumie 12000 lirów.

— **Wydział technologiczny** w wyższej szkole realnej w Marsylii ukończyły w roku 1887. cztery Polki. Jedna z nich, p. Hufniarska, otrzymawszy patent dojrzałości, zakłada obecnie w Warszawie farbiarnię piór i sukien.

— **Przytułek dla mężów,** porzuconych przez żony, ma powstać, jak donosi *Swiet.* w Petersburgu za inicjatywą kilku dam z wyższej sfery towarzystwa. Będzie to chyba instytucja pierwsza tego rodzaju.

— **Podwyższenie wpisu.** Jak zapewniają „Wiadomości farmaceutyczne" opłata za słuchanie wykładów farmacji w uniwersytecie warszawskim będzie podwyższona do 100 rubli rocznie.

— **Szuler.** Samuel Fuchs, starzec lat 80, stawał d. 16 bm. przed sądem przysięgłych w Wiedniu pod zarzutem zbrodni krzywoprzysięstwa. Fuchs był już kilkakrotnie karany za gry hazardowe, obecnie zaś dostał się przed kratki sądowe za to, że w procesie z ks. G. Wittgensteinem *pto* 60.000 marek przysiągł, iż suma ta jest długiem zwykłym księcia, a nie — jak to twierdziła strona przeciwna — długiem karcianym. Proces skończył się wygraną Fuchsa, który został 11 głosami uwolniony od oskarżenia.

W rozprawie wyszło na jaw wiele zajmujących szczegółów. Gdy np. między innemi zrobiono Fuchsowi zarzut, że grywa fałszywie, oświadczył, iż w Baden-Baden przegrał raz 200 tysięcy marek, z czego znaczna część dostała się ks. Wittgensteinowi. „Ale — zakończył — ja bez procesu rzetelnie sumę tę księciu wypłaciłem."

— **Fałszerstwo banknotów.** W Gross-Kikinda na Węgrzech uwięziono komiwojażera Krystynowicza pod zarzutem zbrodni usiłowanego fałszerstwa banknotów. Krystynowicz zamówił mianowicie u pewnego grawera klisze wedle przedłożonych przez siebie rysunków, które były kopią jednoguldenowego banknotu i pewnego węgierskiego losu. Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, grawer uwiadomił o tem zamówieniu policję i Krystynowicza uwięziono. Obwiniony wypiera się, jakoby chciał fałszować banknoty. Twierdzi on naiwnie, że działał tylko jako pośrednik jakiegoś nieznajomego, który nadesłał mu inkryminowane rysunki z prośbą, aby obstalował klisze.

— **Hr. Moltke** przed niedawnym czasem zgromadzonym oficerom garnizonu berlińskiego zakomunikował swoje spostrzeżenia w przedmiocie operacyj strategicznych współczesnych wielkich armij. Między innemi powiedział on, że w przyszłej wojnie strategiczne kierownictwo wojsk szczególne mieć będzie znaczenie; doskonałość bowiem wszystkich niemal armij została za przykładem pruskim, w następstwie zwycięstw niemieckich, prawie zrównaną: siła więc niemiecka, której inne państwa nie posiadają, a której mogą pozazdrościć, polega na tem, że Niemcy mają doświadczonych dowódców. Uwagi te zajęły publicystykę rosyjską, która wszelako nadmienia, że większość dowódców niemieckich są to ludzie już lat podeszłych, zanim więc wojna wybuchnie, może się ich liczba znacznie zmniejszyć.

* **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, księcia Pawła Sapiehę, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykantów konceptowych namiestnictwa, Leona Kruszyńskiego i Spirydyona Adama Telichowskiego, prowizorycznymi koncypistami namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Daniela Demanusa, w Balinie, Adama Sajdaka, w Żukowcach starych.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Bogumiła Szeligowskiego, z Horodenki do Bochni, a koncypistów namiestnictwa, Leona Kruszyńskiego, z Bohorodczan do Horodenki, i Spirydyona Adama Telichowskiego ze Śniatyna do Skałata.

* **Stan zdrowia** ministra wojny hr. Bylandt-Rheidta, jest całkiem zadawalający. Za dwa tygodnie uda się minister na krótki urlop, celem pokrzepienia sił.

* **Kolej Karola Ludwika.** Na zebraniu międzynarodowej konferencji w Frankfurcie nad Menem odbytem dnia 19. bm. dla uregulowania planu jazdy zawiadomił reprezentant kolei Karola Ludwika, iż kolej ta postanowiła znieść nocne pociągi pospieszne a zastąpić je dziennemi pociągami kurjerskiemi.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Suszno, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— Opera. W sferach teatralnych od jesieni mówiono wiele o wystawieniu nowej opery w tym sezonie. Wymieniano nawet opery projektowane, jak „Giocondę" Ponchiellego, „Królowę Sabę" Goldmarka, „Mignon", „Poławiacza pereł" Bizeta i kilka innych. Tymczasem styczeń się kończy, wkrótce zawita wiosna i z nią ulecą słowiki włoskie do swoich krain, a o nowej operze nic nie słychać i skończy się znowu — tak jak od lat kilku na obiecankach... cacankach. Wielka szkoda, a najgorzej na tem wychodzi dyrekcja teatru, gdyż pomimo wcale szczęśliwego w tym roku składu personalu operowego przestarzałe i znane aż do przesytu opery, wystawiane u nas w każdym sezonie prawie w tym samym porządku stereotypowym nie potrafią zwabić dość publiczności. Nie należy o tem zapomnieć, że we Lwowie uczęszcza do teatru zawsze i ciągle prawie ta sama publiczność; u nas nie ma tylu obcych, co w Warszawie, a nawet w Krakowie. W Warszawie pomimo, że ratowaćby tam można kasę — ze względu na monopol teatralny, prawie półmilionową ludność i tysiące obcych—tylko wznawianemi operami, wystawiają corocznie przynajmniej jedną nową operę, a obecnie przystąpiono do prób z „Manon" Masseneta, w której tytułową postać odtworzy panna Herman. Gdyby dyrekcja na serjo była pomyślała o nowej operze, to z temi siłami niezawodnie byłaby ją wystawić mogła i wówczas rezultatem tych zabiegów byłby zysk znaczny.

Starzyzna nie popłaca u nas, a żale dyrekcji na obojętność publiczności, nie zwabią widzów do teatru. Wykonanie wystawionej wczoraj opery „Rigoletto" zaliczyć należy do udałych. Wszyscy śpiewacy wywiązali się bardzo dobrze z powierzonych sobie ról, śpiewali i grali *con amore.* Panna Mansour (Gilda) po „Trawiacie" wczoraj najodpowiedniejszą miała partję, a jeżeli nie porwała nas — to w każdym razie zrobiła wrażenie śpiewaczki inteligentnej. Raziło tylko trochę forsowanie i jak zwykle niezbyt szczęśliwe wydobywanie głosu.

P. Vicini zachwycił nas wczoraj tak samo jak w „Carmenie". Śpiewał wybornie, grał świetnie i był bardzo dobrze ucharakteryzowanym, krótko mówiąc, wywołał wielkie wrażenie i zasłużył na rzęsiste oklaski, któremi go obdarzano. Jest to śpiewak niepospolity, który jeżeli jest zupełnie dysponowanym porwać musi słuchacza.

Rigoletta śpiewał p. Nolli, który partję tę zaliczać może do najlepszych w swoim repertuarze pod względem śpiewu i gry dramatycznej. Sympatyczny ton śpiewak podobał się wczoraj bardzo i zbierał po każdym akcie oklaski, a strettę musiał nawet powtórzyć.

W ogóle całość była wczoraj prawie bez zarzutu. Sparafucillego odśpiewał z wielkim sukcesem p. Jeromin, a siostra jego w interpretacji pani Kasprowiczowej była bardzo miłem zjawiskiem.

Chóry wypadły wczoraj także niezwykle dobrze; chór męski w akcie II. odśpiewał tak pięknie efektowne finale, że domagano się powtórzenia.

Jeszcze słówko. Niepotrzebnie uraczono nas wczoraj naddatkiem. Zwykle kończy się ta opera tem — że wynoszą trupa Gildy, nie wydającego już ani jednego tryla. Tymczasem przeprowadzono wczoraj niefortunny pomysł dodania duetu, opuszczanego zawsze na naszej scenie, jak niemniej w Warszawie, Wiedniu itd. Gdyby ten duet odznaczał się przynajmniej niezwykłem pięknem! Tak jednak nie jest, a nie sprawia to bardzo estetycznego wrażenia, gdy zasztyletowana Gilda na pół martwa, torturuje nas jeszcze swoim śpiewem agonicznym.

Zresztą w tej operze jest już tyle efektów, przejmujących do głębi — że na dobranoc ten ostatni był zbyteczny. (?).

— W teatrze dziś „Durand i Durand", farsa w trzech aktach A. Valabreque'a, autora „Szczęścia małżeńskiego."

Jutro „Lucrecia Borgia" z panną Dotti w partji tytułowej. — W piątek „Durand i Durand". — W sobotę „Marta", Flotowa. — We wtorek „Afrykanka" z panią Dotti w roli tytułowej.

— Eugeni Labiche, słynny komedjopisarz francuski, zmarł w Paryżu 23. bm. w 73. r. życia. Napisał około 100 sztuk sam albo też do spółki z Barrierem, Gondinetem i innymi. Znaczna część utworów jego utrzymała się stale w paryskim „Palais Royal" i „Vaudeville", a także i na scenach zagranicznych. W r. 1880. został członkiem akademii francuskiej.

— „Heinrich Nitschmann, als Interpret Mickiewicz'scher Werke". Pod powyższym napisem wydał p. Władysław Małukiewicz broszurę zawierającą spis przełożonych przez Nitschmanna utworów Mickiewicza i rozpraw traktujących o księciu poetów polskich. Broszura ta wykwintnie wykonana pod względem typograficznym wyszła nakładem Rheinholda Kühne w Elbing.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 24. stycznia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, pomimo że dowozy były zbyt wielkie, usposobienie osłabło nieco, zwłaszcza co do pszenicy transitowej, której eksport za granicę coraz staje się trudniejszym. Ceny zboża krajowego utrzymały się wprawdzie, lecz odbyt na nie także był dosyć ograniczony, ponieważ na wywóz kupowano bardzo mało, a młyny miejscowe także w zakupnach nie brały większego udziału.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.70 zł., za żółtą od 7.25 do 7.60 zł., za czerwoną od 7.25 do 7.60 zł., za żyto od 5.25 do 5.80 zł., za jęczmień od 5.25 do 5.75 zł., za owies od 5.50 do 6.— zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Z Petersburga donoszą b. m. Wobec tego, iż opracowanie materjałów do kwestji monopolu tytuniowego wymaga dłuższego czasu, ministerjum finansów w celu usunięcia wszelkich nieporozumień ogłasza, iż w r. 1888 i 1889 postanowiono zachować istniejący systemat pobierania podatku za pomocą banderoli od wyrobów tytuniowych.

Projekt kolei lokalnej Rzeszów-granica węgierska. Pewne konsorcjum stara się o zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych dla wybudowania kolei lokalnej z Rzeszowa do galicyjsko-węgierskiej granicy w kierunku Preszowa (Eperjes), ewentualnie Bardyjowa.